PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr 74 (476) SOBOTA, DNIA 9 LISTOPADA 1929 ROKU ROK IX.

Bocheński, rewelacja sportu polskiego

Błyskawiczna karjera, europejskie wyniki, nowe rekordy

Dnia 2 listopada mistrz Polski Kazimierz Bocheński przepłynął w Gand 100 m. w 1:03,6. W tym samym niemal czasie Walter Spence zwyciężył w finale mistrzostwa Stanów Zjednoczonych Crabbe'a i inn. w 1:02,2. Ta znikoma różnica między wynikiem polskiego zawodnika, a mistrza największej pływackiej potęgi świata, jest tak wymowna, że zbędnemi czyni wszelkie inne komentarze.

Bocheński nie jest już tym, który sprowadza polski sport pływacki „ku granicom Europy", jak to jeszcze rok temu z zadowoleniem pisaliśmy o Kocie czy Maerzu, Bocheński sam wszedł już do czołowej klasy sprinterów Starego Świata.

*

Karjera sportowa Bocheńskiego była tak zawrotna, jak rzadko spotyka się w Europie. Przypomina ona nam owych asów amerykańskich, o których w jednym roku nie wie się nic, a którzy w następnym roku sięgają po laury Weissmüllera.

Bocheński zjawił się w AZS-ie w roku zeszłym, mając lat 18. Crawlem pływać nie umiał, ale okazał się dość pojętny. Odrazu wszedł do tej licznej czeredy „obiecujących" juniorów AZS-u. Pierwszy jego start miał miejsce w t. zw. „pierwszym kroku", gdzie pokazał co umie: zwyciężył łatwo w 1:25. Gdy nieco później poprawił się na 1:16, zrozumiano, że z całego tego narybku, Bocheński jest rybą najgrubszą. Jego smukła budowa, długie ręce, łatwość battement crawlowego i wreszcie zacięcie, jakie zdradzał od samego początku, wróżyły mu przyszłość.

Bocheński nie długo kązał na siebie czekać. Jeszcze jesienią roku zeszłego zwyciężył w handicapie juniorów w Gandawie w 1:13. Od tej chwili liczono się z nim jako z możliwym następcą Kuncewicza. Gdy jednak Szrajbman na początku bieżącego sezonu zaczął schodzić systematycznie poniżej 1:10, uważano, że sprawa mistrzostwa nie jest przesądzona. Każdy człowiek patrzący realnie na wyniki, na rok 1929 nie mógł Bocheńskiemu wróżyć lepiej, niż 1:08, optymiści mówili nieśmiało o 1:07.

Przed powrotem do kraju, w lipcu Bocheński rozprawił się ostatecznie z rekordem Kuncewicza. Czas 1:08,4 stanowił poprawę o przeszło 2 sekundy. Gdy wrócił do Warszawy, zaczął coś przebąkiwać o 400 m., o dobrych wynikach w Belgji, mówił o 1500. AZS zgłosił go na wszelki wypadek do wszystkich konkurencyj.

Wrócił z Belgji zmieniony nic do poznania: ze smukłego chłopca wyrósł na barczystego mężczyznę, o potężnych długich rękach, silnych nogach, wspaniale rozwiniętej klatce piersiowej. Styl jego nie jest zachwycający, typowy styl belgijski: silne kręcenie tułowiem, niepotrzebne ruchy bioder, duże odchylenia nóg przy uderzeniach crawlowych. Osobliwością stylu Bocheńskiego jest branie oddechu wzorem Tarisa, raz na lewą stronę, raz na prawą. Najbardziej wydatnie pracuje on rękami, które sięgają daleko i pracują energicznie.

W każdym razie nad tym stylem należy wiele popracować i można tu wiele poprawić. Amerykański trener miałby wdzięczne pole do pracy.

Na mistrzostwach potwierdził Bocheński wszystkie legendy. Setkę wygrał gładko w 1:08.6. Tego jeszcze w Polsce nie było. Na 400 m. zaczął ostro, załamał się w połowie, finiszować zaczął za późno i dał się pokonać Kotowi. Miał 5:46.7, a więc lepiej od dawnego rekordu i za Kotem był o 1,4 sek. Jeszcze większą rewelacją był jego czas na 1500 m. — 24:08,5. Taki młody sprinter rzadko kiedy odrazu dobrze pływa na dłuższe mety.

W tydzień po mistrzostwach na zawodach Makabi w Krakowie, Bocheński z mistrzem austrjackim Guthem bawi się jak kot z myszą: bez trudu ucieka mu o 10 sek., w rekordowym czasie na 200 mtr.: 2:34.6.

Na mistrzostwach słowiańskich trafia jednak na cięższe orzechy do zgryzienia. Ani z Getreuerem i Pacovskym na 400 m., ani z Pacovskym, Kotem i Jugosłowianinem Bulatem na 1500 m. nie może sobie dać rady. Ale za to gładko załatwia się z nowym rekordem Kota na 400 m. bijąc go skromnie o 9 sek. Od tej chwili Kot nie może już marzyć o powtórzeniu swego zwycięstwa na średnich dystansach nad crawlem Bocheńskim. Na 1500 m. czas Bocheńskiego jest też zadziwiający: ma już 23:36,4.

Przemęczony licznemi startami, w Mistrzostwach Słowiańskich rezygnuje on z setki, uważając ją za przesądzoną na naszą niekorzyść. Szrajbman z Sieńkowskim zajmują też ostatnie miejsca. Abstynencja ta była o tyle słuszna, że pierwsi trzej (Steiner, Senjanovic i Svehla) mieli 1:03,5, 1:05 i 1:06,6. W ówczesnych warunkach nie mógł mistrz Polski jeszcze marzyć, by któregoś z nich pokonać.

Nikt też nie marzył, by mógł Bocheński dostać się między Belgów w setce na meczu międzypaństwowym 24 i 25 sierpnia. A jednak wypoczynek okazał się zbawienny: Bocheński płynął do 50 m. równo z Coppietersem, a po nawrocie okazał wszystkim, że Thienpondt nie jest dla niego groźny. Zwycięstwo nad Thienpondtem, które stało się również udziałem Szrajbmana, nie byłoby niczem nadzwyczajnem, gdyby nie czas Bocheńskiego: 1:06,8.

Uznaliśmy bowiem od dawien dawna, że dopóki nasze wyniki stały na wyżynach chilijskich, meksykańskich lub w najlepszym razie hiszpańskich, skoki po parę sekund w rekordzie setki, były rzeczą normalną, ale gdy zejdzie się poniżej 1:10, to już tu o każdy ułamek sekundy walczyć trzeba będzie miesiącami, tak samo jak nasi lekkoatleci latami walczą o ułamki sekundy na 100 i 400 metrów.

A tymczasem Bocheński nowiutki rekord poprawia znów o blisko 2 sek. To już każdy musiał uważać za tegoroczną ostateczność, tembardziej że zarejestrowana podczas meczu z Belgją poprawa czasu Bocheńskiego na 400 m. z 5:36,2 na 5:32,8 była normalna. Był to wynik dobry, zyskany po morderczej walce z Guillinim, który zwyciężył ostatecznie Polaka o dłoń.

W Polsce sezon się skończył. Bocheński pojechał znów do Gandawy, która niczem nasze gimnazjum Batorego, ma pływalnię zimową, ale... zimą jej nie używa. Korzystając jednak z tego, że do późnej jesieni można tam pływać, Bocheński pracuje nadal.

Otrzymujemy od związku belgijskiego oficjalny protokuł rekordu na 200 m. — 2:29,8. Czas już wspaniały. Zaraz potem dowiadujemy się, że podczas zawodów z Francuzami pada i rekord setki — 1:05, notowany niestety tylko na jednym stopperze. Ten jeden stopper i ten skok trochę niesamowity nastrajał nas krytycznie. Było to trochę za dobrze.

Krytycyzm rozwiał się, gdy w dwa tygodnie później, podczas meczu „Ghent Swimming Club" ze słynnymi „Enfants de Neptune", Tourcoing, Bocheński bijąc Thiepondta, Padou i Vandeplancke'a, pokazuje nam 1:04,6. I znów ten jeden stopper! Jednak u nas porządniej się te rzeczy załatwia. Belgowie usprawiedliwiali się tem, że absolutnie nikt nie spodziewał się takiego rekordu. Nie dziwię im się zresztą. Ja też bym się nie spodziewał. Takich skoków często się nie widuje!

Nie zdążyliśmy jednak nacieszyć się tym świetnym wynikiem, gdy oto przychodzi nowa wiadomość, tym razem z Gandawy: Bocheński uzyskał 1:03,6. To już przechodzi wszystkie granice. Jeżeli pod koniec sierpnia czyniąc sobie obliczenia na rok przyszły na Lublanę i Wiedeń, roiliśmy o 1:04 — uważaliśmy się za wielkich optymistów.

Tymczasem już listopad 1929 roku dał nam 1:03,6.

Nie sam wynik jest tu zdumiewający, ale tempo postępów, które świadczą o skali talentu Bocheńskiego. Taki Steiner np., który ostatnio poprawił się na 1:02,4—już od paru lat pływa w granicach 1:05, 1:06. Jeżeli urwie 1,5 sekundy na rok — uważa to za sukces. Coppieters od szeregu lat jest około 1:05, ale zejść poniżej 1:04, zdarzyło mu się tylko raz i to niedawno. A zresztą do roku 1910 nie udało się to nikomu w świecie!

Czas Bocheńskiego jeszcze wstępu do finału olimpijskiego, tak jak np. wyniki Petkiewicza, nie daje, ba nawet nie gwarantuje pewnego półfinału, ale jest zdumiewający, jeżeli się zważy, że człowiek ten rok temu pływał setkę w 1:25, a dwa lata temu nie pływał wcale.

T. Semadeni.



PŁK. ZAHORSKI ZWIEDZA SZKOŁĘ KAWALERJI W NEW ALBANY
podczas swego pobytu w Ameryce z racji uroczystości ku czci Kazimierza Pułaskiego.



KAZIMIERZ BOCHEŃSKI
jest symbolem polskiego sportu i jego rewolucyjnych postępów. Przed dwoma laty nikomu jeszcze nieznany, dziś walczy z najlepszymi pływakami Europy, jak równy z równym. Karjera Bicheńskiego jest więc bardziej błyskawiczna i pozwoli mu w przyszłości sięgnąć po zaszczyty, jakie mogą być udziałem sportowca w Europie.

W basenach Europy

Najszybszy pływak Europy Baranyi a w chwili obecnej może i świata, przepłynął na mityngu w Monachjum 100 mtr. w czasie 58.6 sek., co jest nowym rekordem Europy. Zaznaczyć należy że poza Baranyim jedynie Weismüller może się dotąd poszczycić podobnym wynikiem. Na 200 mtr. Baranyi pokonał sztafetę 3 pływaków, osiągając czas 2:21.5.

Znakomita forma Küppersa sprawiła że jego rekord Europy na 100 mtr. nawznak trwał zaledwie tydzień. Już bowiem ubiegłej niedzieli Küppers w Hamburgu przepłynął 100 mtr. w 1:09 a nadto wygrał 100 mtr. st. dow. w 1:02.2, bijąc najszybszego z Niemców — Derichsa o dłoń. Wynik Küppersa w stylu grzbietowym nie ma w roku bieżącym równego sobie na świecie. Z całą stanowczością można też powiedzieć, że Niemiec poza Kojacem może nie obawiać się nikogo, a nawet i mistrz olimpijski też już nie jest dlań groźny. Na 200 mtr. st. klas. Budig osiągnął znakomity czas 2:53 sek., a Sietas nawet 2:52. Na 100 mtr. nawznak pań Sasserath ustanowiła nowy rekord niemiecki 1:28.5.



POLONIA — TURYŚCI 2:1.
Niedzielny mecz dwu kandydatek do spadku z Ligi przyniósł jak wiadomo zwycięstwo Polonii i zupełne wyjaśnienie jej pozycji w tabeli. Jeżeli mecz dał taki wynik, przypisać to należy zarówno twardości obrony Polonii, jak i bezradności ataku łodzian. Na zdjęciu widzimy jak Bułanow II odbija piłkę głową, w chwili gdy Michalski (Tur.) chciał wejść w jej posiadanie.

Na kortach świata

Lista najlepszych graczy niemieckich brzmi jak następuje: Panowie — 1) Prenn, 2 i 3) Froitzheim i Moldenhauer, 4) Landmann, 5) Dessart, 6 — 9) Buss, Kleinschroth, Kuhlmann, 10 — 13) Cramm, Gosewich, Heydenreich, Rahe. Panie — 1 i 2) Friedleben, Reznicek, 3) Krahwinkel, 4 i 5) Rost, Schumburgk, 6 i 7) Neppach, Richter, 8 i 9) Hoffman, Peitz, 10) Hammer, 11) Kallmeyer. Jak widzimy Jędrzejowska przegrała dopiero po zaciętej walce z najlepszemi tennisistkami Niemiec, a jedenastą — Kallmeyer pokonał bez trudu.

W turnieju o mistrzostwo Barcelony Boussus pokonał w finale Timmera 6:4, 6:3, 3:6, 7:5. Mistrzostwo pań wygrała Holenderka Conquerque bijąc Adamoff 6:1, 1:6, 8:6.

Po raz setny chyba pokonał Karol Koželuh swego zagorzałego przeciwnika Vincent Richardsa. Tym razem wynik brzmiał miażdżąco: 6:0, 6:4, 6:1. W najbliższym czasie wyjeżdża do swego brata Jan Koželuh, by stoczyć z nim szereg spotkań. Jak pogodzi je ze statutem amatorskim, nie wiadomo.



FORLAŃSKI (WARTA)
świetnie się zapowiadający pięściarz poznański wagi piórkowej, wykazał na meczu Poznań — Praga w spotkaniu ze Starym, że należy już do ekstra klasy boksu polskiego i będzie groźnym przeciwnikiem dla bezkonkurencyjnego do niedawna Górnyego. Spotkanie to będzie niewątpliwie punktem kulminacyjnym mistrzostw Polski.

CO PRZYNIOSĄ NAJBLIŻSZE DNI

Warszawa. Najciekawszym meczem piłkarskim najbliższej niedzieli będzie oczywiście mecz ligowy Warszawianka — I. K. P., który odbędzie się na boisku Legji o godz. 13. O meczu tym piszemy obszernie na innem miejscu. Jako przedmecz zawodów ligowych, odbędzie się niezmiernie ciekawe spotkanie piłkarskie lekkoatletów Polonji i Warszawianki.

O wejście do Ligi rozegrany zostanie ostatni mecz z tej serji w I grupie pomiędzy Ł. T. S. G. a Marymontem. Naszym czytelnikom już wiadomo, że mecz ten może wywołać liczne komplikacje, zwłaszcza gdy zwycięstwo przypadnie drużynie stołecznej. Dlatego też usiłowano skłonić Marymont do zrezygnowania z meczu. W tej sprawie naturalnie ma dużo do powiedzenia W. O. Z. P. N., który finansuje mecze Marymontu. Aż do chwili oddania numeru na maszynę sprawa ta nie została ostatecznie załatwiona.

W niedzielę o godz. 13 min. 30 rozegrany zostanie na boisku Skry ostatni mecz kwalifikacyjny o utrzymanie się w klasie A pomiędzy Skrą a Gwiazdą. Mecz ten zadecyduje, czy Gwiazda pozostanie w klasie A, czy też będzie musiała walczyć z Varsovią o spadek do klasy B. Faworytem spotkania jest Skra. Tego samego dnia odbędą się trzy dalsze mecze o mistrzostwo klasy C i wejście do klasy B. Grają: Lawina — Drukarz (boisko Skry godz. 10), C. W. S. — Strzała (boisko Orła, godz. 11) i Robur — Czarni (boisko A. Z. S., godz. 12).

Pozatem odbędzie się o godz. 11-ej wielki propagandowy bieg naprzełaj dla niestowarzyszonych, organizowany przez K. S. Orzeł. Start i meta na boisku przy ul. Podskarbińskiej (dojazd tramwajami 24 i 24A). Zgłoszenia zawodników wraz z wpisowem 50 gr. przyjmuje się na boisku, codziennie od godz. 16-ej do 19-ej.

Lwów. W najbliższą niedzielę mimo braku spotkania ligowego, program piłkarski jest bogaty. Spotkanie Pogoń—Hasmonea, które do niedawna jeszcze było bojem o prymat w piłkarstwie lwowskiem, będzie napewno „gorące" i zwabi liczne rzesze publiczności. Hasmonea wystąpi w swym najsilniejszym składzie; również i Pogoń, chcąc utrzymać się w dobrej kondycji przed ciężkiem spotkaniem z Garbarnią, gra w komplecie ligowym. Drugiem spotkaniem dnia będą zawody Czarnych z Ukrainą, która wynikami swymi zdobyła sobie w tym roku pełne prawo obywatelstwa w lwowskiej klasie A.

W walce o wejście do kl. A spotka się Świteź na swem boisku w Zamarstynowie z przemyskim Ruchem. Drużyna zamarstynowska jest wprawdzie faworytem tego spotkania, lecz o niespodziankę wobec dobrej formy Ruchu, który ostatnio pokonał tarnopolską Jehudę 5:2, nietrudno.

Lechja, która w niedzielę ub. odpoczywała, wyjeżdża do Wilna, gdzie zmierzy się w walce o wejście do Ligi z tamtejszem Ogniskiem. Stawka jest bardzo ważna, to też lwowiacy jadą do Wilna w identycznym składzie, w którym ostatnio pokonali Naprzód.

Z innych imprez zanotować wypada jubileuszowy turniej gier sportowych Lechji, w którym w niedzielę rozegrane zostaną spotkania finałowe.

Łódź. Nadchodząca niedziela sportowa w Łodzi nie przewiduje żadnych emocyj piłkarskich. Do tej pory niewiadomo, czy zespoły ligowe będą w niedzielę czynne. Przypuszczalnie rozegrają zarówno Ł. K. S. jak i Turyści mecze towarzyskie z którymś z klubów fabrycznych.

Na niedzielę zapowiedziane jest zamknięcie sezonu lekkoatletycznego biegiem naprzełaj (4.5 klm.), organizowanym przez łódzki ośrodek wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Cross niedzielny dostępny jest zarówno dla stowarzyszonych jak i niestowarzyszonych. Start biegu odbędzie się w parku Ł. K. S.

Jednocześnie na niedzielę zapowiada Zjednoczone zawody bokserskie z udziałem czołowych pięściarzy śląskich. Zaproszeni zostali na niedzielę: Górny (Policyjny), Wochnik (EKS) i Wocka (BKS). Sensacją będzie powrót Stibbego na ring, który do niedzielnego spotkania starannie się przygotowuje, zwłaszcza, że będzie ono eliminacją przed meczem z Austrją (17 listopada w Wiedniu). Spotkanie to budzi kolosalne zainteresowanie. W wadze lekkiej przeciwnikiem Wochnika będzie Seweryniak, który, mimo klęski z Anioła, znajduje się dziś w bardzo dobrej formie. Przeciwnikiem Górnego w wadze piórkowej będzie Klimczak. Pozatem odbędą się spotkania zawodników łódzkich.

Kraków. Główne zainteresowanie skupia się w Krakowie na ligowem spotkaniu Warty z Wisłą, które może w znacznej mierze wyjaśnić kwestję mistrzostwa. Mimo słabej formy w ostatnich czasach szanse Wisły na zwycięstwo nie są mniejsze niż Warty.

Cracovia natomiast robi wycieczkę do Bielska, gdzie spotka się ze znanym B. B. S. V. w zawodach przyjacielskich. Drużyna krakowska wystąpi w komplecie. Rezerwowy zespół biało-czerwonych również wyjeżdża do Szczakowej, celem rozegrania zawodów przyjacielskich z tamtejszą Szczakowianką.

W dniach 8 do 10 b. m. urządza krakowska Makabi jubileuszowy turniej piłki ręcznej, w którym wezmą udział wszystkie drużyny krakowskie.

OBECNY STAN ROZGRYWEK LIGOWYCH

Miejsce		Garbar.	Warta	Ł. K. S.	Cracov.	Wisła	Legja	Polonia	Czarni	Pogoń	Ruch	I. K. P.	Warsz.	Turyśc	Gier	Wygr.	Remis	Przegr.	Bramek zdobyt	Bramek stracon	Punktów zdobyt	Punktów stracon
1	Garbarnia	T	3:2 5:1	0:0 1:0	2:2 0:3	2:5 1:0	4:2 1:1	3:1 3:2	3:5 3:2	2:3	1:1 0:3	2:2 4:2	4:3 5:0	8:2 3:1	23	13	5	5	60	54	31	15
2	Warta	2:3 1:5	A	3:1 2:0	0:5 2:0	5:0	3:1 1:3	3:1 1:2	4:1 1:0	3:2 3:2	0:2 5:0	1:1 2:1	2:2 4:0	7:1 1:2	23	14	2	7	56	35	30	16
3	Ł. K. S.	1:0 0:1	3:1 0:2	B	2:1 0:8	2:2 4:1	1:0 1:1	4:2 2:1	3:3 4:2	2:0 1:1	2:1 3:1	2:5 0:0	0:2 3:3	2:1 2:0	24	11	7	6	41	41	29	19
4	Cracovia	2:2 3:	5:0 2:0	1:2 8:0	E	3:1 1:5	0:2 3:3	1:1 5:2	2:2 8:0	4:3 1:1	0:3	0:1 6:1	2:2 2:0	2:1 1:1	23	10	7	6	60	35	27	19
5	Wisła	5:2 0:1	0:5	2:2 1:4	1:3 5:1	L	2:0 0:1	4:2	4:4 6:4	4:2 3:1	2:2 5:1	2:1 4:2	4:2 2:3	5:0 3:0	22	12	3	7	58	43	27	17
6	Legja	2:4 1:1	3:1 1:3	0:1 1:1	2:0 3:3	0:2 1:0	A	3:2 2:2	3:1 4:2	3:0 3:2	1:2	2:0 2:1	1:1 3:1	1:2	22	11	5	6	41	32	27	17
7	Polonia	1:3 2:3	1:3 2:1	2:4 :2	1:1 2:5	2:4	2:3 2:2	■	3:6 2:0	1:6 2:0	2:1 3:2	4:1 0:4	2:2 5:1	0:0 2:1	23	8	4	11	44	55	20	26
8	Czarni	5:3 2:3	1:4 0:1	3:3 2:4	2:2 0:8	4:1 4:0	1:3 2:4	6:3 0:2	L	0:2 1:2	4:2 5:2	6:0 3:4	4:1 0:1	1:1 6:1	24	7	4	13	57	63	18	30
9	Pogoń	3:2	2:3 2:3	0:2 1:1	3:4 1:1	2:4 1:3	0:2 2:3	6:1 0:2	2:0 2:1	I	3:1 3:1	1:0 1:1	1:1 0:1	1:3 4:3	23	7	4	12	41	46	17	29
10	Ruch	1:1 3:0	2:0 0:5	1:2 1:3	3:0	2:2 1:5	2:1	1:2 2:3	2:4 5:2	4:3 1:3	G	0:0 1:1	1:4	0:3 0:	21	6	5	10	33	44	17	25
11	I. K. P.	2:2 2:4	1:1 1:2	5:2 0:0	1:0 1:6	1:2 2:4	0:2 1:2	1:4 4:0	0:6 4:3	1:0 1:1	1:1 0:0	O	0:0	2:1 1:3	23	5	7	11	31	47	17	29
12	Warszaw.	3:4 0:5	2:2 0:4	2:0 3:3	2:2 0:2	2:4 3:2	1:1 1:3	2:2 1:5	1:4 1:0	1:1 0:1	4:1	0:0	W	0:2	21	5	7	9	30	47	17	25
13	Turyści	2:8 1:3	1:7 2:1	0:2 1:2	1:2 1:1	0:5 0:3	2:1	0:0 1:2	1:1 1:6	3:1 3:4	3:0 0:0	1:2 3:1	2:0	A	22	6	4	12	29	52	16	28

PETKIEWICZ W SZTOKHOLMIE

Wywiad ze zwycięzcą mistrzów Szwecji



MAGNUSSON

W środę dn. 6 b. m. powrócił ze Sztokholmu Stanisław Petkiewicz, opromieniony świeżą sławą, zdobytą w stolicy Szwecji.

Znakomity biegacz polski w parę godzin po przyjeździe, odwiedził naszą redakcję i podzielił się ciekawemi szczegółami z dwu występów na bieżniach Sztokholmu.

— Drogę miałem doskonałą, na dworcu w Sztokholmie czekał na mnie Norling, mój półoficjalny opiekun w Szwecji. Przedstawiciele poselstwa nie mogli przybyć na dworzec, ale opiekowali się mną serdecznie w czasie tygodniowego pobytu. Byłem dwa razy w poselstwie na przyjęciu. Nasza placówka dyplomatyczna z podziwu godną energją interwenjowała w Warszawie w sprawie przedłużenia mi urlopu. Specjalne słowa podzięki składam na tem miejscu sekretarzowi poselstwa p. Zawiszy, oraz p. Brodatemu z kolonji polskiej w Sztokholmie.

— Zdziwiła mnie propozycja Szwedów, bym biegał 1500 mtr. zamiast, jak to było planowane, 3000 mtr., ale uległem ich prośbom i namowom. Zdaje się, że zależało im na mnie specjalnie, jako na przeciwniku Krafta, którego uważają oni za chlubę i nadzieję swej lekkiej atletyki. Ten olbrzym z klubu Mode, jest istotnie fenomenem. Dość powiedzieć, że na jego trzy kroki, ja robiłem pięć, co stanowczo nie ułatwiało mi zadania. A o prowadzeniu mowy być nie mogło, tak ostre było tempo.

— Jestem zresztą zadowolony ze zmiany programu, gdyż po nieznacznej przegranej do Krafta, z tem większem zainteresowaniem oczekiwano mej walki z Lindgrenem i Magnussonem. Cała zresztą prasa szwedzka wierzyła w zwycięstwo Szwedów.

Przez tydzień pobytu w Sztokholmie prowadziłem życie mnicha. Wcześnie chodziłem spać i wcześnie wstawałem: masaże, trening i zwiedzanie miasta pod opieką Norlinga i gościnnych Szwedów, wypełniały mi cały dzień. To też byłem jednak dobrej myśli.

Wiedziałem, że Szwedzi utworzą koalicję przeciwko mnie i postanowiłem ich zaszachować moim największym atutem — szybkością. Już po trzech okrążeniach czułem, że są oni zmęczeni i odtąd wiedziałem, że wygram. Jak się okazało, Szwedzi mieli się mnie trzymać przez 5 okrążeń, potem miał przez okrążenie prowadzić Magnusson, a na ostatniem kole na czoło miał wyjść Lindgren. Zrealizowanie tego planu uniemożliwiłem im w zarodku.

— Gdy wszedłem na stadjon, witały mnie pojedyńcze brawa, w czasie biegu trybuny trzęsły się w posadach i w tym nastroju publiczności opuszczałem boisko, jako zwycięzca. Muszę dodać, że bieg ten odbył się o godz. 1-ej, na pół godziny przed meczem o mistrzostwo, który zwykle gromadzi zaledwie 10 — 12 tysięcy widzów. Tymczasem już o wpół do pierwszej stadjon był wyprzedany (25.000 widzów) i szczelnie wypełniony, a po biegu część widzów opuściła trybuny.

— Być może, że ściągnęła tych widzów zapowiedź rekordu szwedzkiego, który chciał ustanowić Kraft w biegu z wyrównaniem na 800 mtr. Myślę jednak, że to mój mecz ze Szwedami wywołał przedewszystkiem zainteresowanie. Kraft osiągnął zaledwie 1:56.6, co najlepiej mówi o fatalnych warunkach atmosferycznych. W nocy było cztery stopnie mrozu, w południe, w słońcu 2 stopnie ciepła. Biegłem w koszulce futbolowej, z rękawami.

Lindgren, typowany na zwycięzcę, nie mógł się pogodzić z przegraną. Zażądał rewanżu za dwa tygodnie, którego mu naturalnie udzielić nie mogłem; ale w przyszłym roku zaproszenie do Sztokholmu mam pewne.

— Przyjęcie, jak już mówiłem, było świetne, nagrody wspaniałe, między innemi dostałem piękny puhar. Jednem słowem z wyjazdu jestem bardzo zadowolony. Zaprzyjaźniłem się z Arne Borgiem, z Widem i z innymi wielkimi sportowcami. Tu, w Sztokholmie dotarły mnie zaproszenia na wyjazd do Ameryki, za pośrednictwem poselstwa w Tallinie. Ponieważ chciałbym sam pojechać, skorzystałem z doświadczonych rad Arne Borga.

— Przyniosłem Panu głosy prasy, z których mam wrażenie, ogół sportowców Polski dowie się, że mój wyjazd do Sztokholmu był udany i będzie zapewne dodatnim punktem w tegorocznym naszym bilansie sportowym.



PETKIEWICZ

Social-demookraten — Magnusson i Lindgren za dużo w tym roku mieli zawodów i trudno im było teraz, w końcu sezonu nadążyć za **lekko i ładnym stylem** biegnącym Petkiewiczem. Petkiewicz zwyciężył zupełnie przekonywująco.

Stokholms Dageblat — Petkiewicz pokonał nieoczekiwanie najlepszych naszych biegaczy. Lindgren już na początku z trudem mógł nadążyć za Polakiem, a Magnusson został pokonany dopiero na ostatnich 100 mtr. o 4 sekundy.

Svenska Dageblat — Bieżnia była za ciężka, by pobić rekord polski. Spowodował to w nocy mróz 4 st. C, a w południe słońce. Polak ze startu poprowadził w ostrem tempie. Szwedzi biegli tuż za nim do ostatniego okrążenia. Tu odpadł Lindgren, który już od samego początku biegu z trudnością nadążał za Petkiewiczem. Magnusson musiał więc sam bronić barw Szwecji. Na ostatnich 100 mtr. Petkiewicz wzmocnił tempo i Magnusson zrezygnował z walki z Petkiewiczem. Petkiewicz, widząc, że jest zwycięzcą przeszedł prze taśmę zupełnie lekko. Nie ulega wątpliwości, że Polak jest pierwszorzędnym biegaczem, ale do klasy Nurmiego jeszcze mu dość daleko.

Dagens Nyheter — Petkiewicz miał sposobność wykazać w niedzielę swoją klasę i zupełnie lekko pokonał Szwedów Lindgrena i Magnussona. Petkiewicz zastosował prawidłową taktykę — nadając na początku biegu bardzo silne tempo, tak, że na ostatniem okrążeniu Lindgren odpadł odrazu, jak tylko Polak zaczął finisz, a Magnusson utrzymał się tylko do ostatnich 100 metrów. Jesteśmy wdzięczni klubowi I. K. Mode za zawody i szczególnie za miłą znajomość z Petkiewiczem, od którego nasi biegacze mogą jeszcze wiele się nauczyć.

TRZY MECZE LIGOWE

w Warszawie, Krakowie i Kr. Hucie

Mistrzostwa Ligi doszły do takiego punktu, że dziś niema meczu, któryby nie decydował pośrednio, czy to o spadku czy o wzniesieniu się na szczyty tabeli.

Ze skromnej serji ostatnich 9-iu meczów ligowych (dojdzie do nich jeszcze prawdopodobnie powtórzenie spotkania Ruch — Garbarnia) w niedzielę najbliższą dnia 10 b. m. rozegrane zostaną trzy gry: Warszawianka — IKP w Warszawie, Wisła — Warta w Krakowie i Ruch — Legja w Królewskiej Hucie. Z liczby sześciu klubów, startujących dnia tego w mistrzostwie, akurat trzy — Wisła, Warta i Legja zalicza się do kandydatów do tytułu mistrza Ligi, a trzy pozostałe, Warszawianka, Pierwszy Klub Piłkarski (dawniej IFC), oraz Ruch walczą zawzięcie o utrzymanie się nadal w arystokratycznej rodzinie ligowej.

Mecz Warszawianka — IKP specjalnie doniosłe znaczenie posiada dla Katowiczan. Daje on bowiem górnoślązakom ostatnią, a nienajtrudniejszą okazję do powiększenia swego stanu posiadania o 2 punkty i niemal pewnego zabezpieczenia swej pozycji ligowej na rok 1930-ty. Natomiast zwycięstwo Warszawianki wyjaśnia ostatecznie jej sytuację, gdyż poniżej w tabeli znajdą się zdecydowanie Czarni (17), oraz IKP (17) bez dalszych gier wobec 19 pkt. Warszawianki. Nawet remis nie będzie w tych warunkach klęską dla gospodarzy, którzy grają jeszcze z Turystami i Ruchem.

Kto w grze warszawskiej zwycięży, czy też drużyny podzielą się punktami — trudno jest dziś doprawdy przewidzieć. Jedno jest pewne: obie drużyny są słabe i obie dysponują lepszemi tyłami, niż atakiem. Przypadek, szczęście w meczu tym odegrają z pewnością rolę decydującą, a szanse może ostatecznie przechylić na korzyść gospodarzy zdenerwowanie IKP wielkością stawki, no i handicap własnego boiska.

Mecz Wisła—Warta zapowiada walkę niebylejaką. Rok temu było to spotkanie zdenerwowanych finalistów: dziś jakkolwiek teoretycznie obie drużyny mają szanse zdobycia mistrzostwa, grają one już w cieniu rzuconym przez nową wielkość — Garbarnię. Tem niemniej spotkanie zapowiada się sensacyjnie, zwłaszcza, że ostatnie dwa przekonywujące sukcesy Warty 4:0 nad Warszawianką i 2:0 nad ŁKS-em w Łodzi potwierdzają poprawę formy poznańczyków. Wisła jest dziś częściowo zagadką, gdyż 14-cie dni pauzy mogą wpłynąć bardzo poważnie zarówno na formę zespołu, jak i na skład personalny drużyny. Dla Warty zwycięstwo jest równoznaczne z objęciem prowadzenia w tabeli i w każdym razie — z „murowanem" zajęciem [illegible] drugiego miejsca w ostatecznym bilansie tegorocznych rozgrywek. Jej 32-ch punktów poza Garbarnią nie będzie mógł osiągnąć żaden z pozostałych klubów.

W ostatniem spotkaniu dnia, meczu Ruch — Legja w Królewskiej Hucie, zdecydowanym faworytem jest drużyna warszawska. Zwycięstwo to, wraz z bardzo prawdopodobnem zdobyciem dwu dalszych punktów nad słabiutkimi Turystami zapewniłoby wojskowym przy ich dobrym stosunku bramek w każdym razie wysoką lokatę w tabeli.

Natomiast dla Ruchu przegrana zbliża coraz to bardziej tragiczną perspektywę spadku, gdyż z pozostałych dwu meczów z Cracovią w Królewskiej Hucie i z Warszawianką w Warszawie, kto wie, czy uda się słabym i przemęczonym ślązakom uratować choćby jeden punkt.

W szczęśliwem położeniu znajduje się Garbarnia, do której zgłosiło chęć przystąpienia wielu graczy obecnych klubów ligowych. Nazwiska tych kandydatów zostaną ujawnione za kilka miesięcy.

Legja wyjeżdża do Królewskiej Huty na mecz z Ruchem w następującym składzie: Skwarczyński; Martyna, Ziemian; Szaller, Cebulak, Nowakowski; Wypijewski, Steuerman, Łańko, Nawrot, Rajdek.

Legja w razie wygrania pozostałych dwóch meczy, na co się teoretycznie zanosi, ma zapewnione trzecie miejsce, bez względu na wynik spotkania Wisła — Warta.

Warszawianka występuje do spotkania z IKP, które rozegrane będzie w niedzielę o godz. 13-ej na boisku Legji w składzie: Domański; Zwierz I, Zwierz II; Tłuczkiewicz, Wielgusiak, Hahn; Hasselbusch, Jung, Szenajch, Korngold, Luxenburg.

Skład Ł. T. S. G. na mecz z Marymontem będzie mocno osłabiony. Nie mogą bowiem grać ani świetny napastnik Królik, ani Winsche.

TO I OWO

Por. Gzowski zajął pierwsze miejsce w wyścigu oficerskim w N. Jorku. Por. Zgorzelski zajął w biegu otwartym czwarte miejsce w klasyfikacji ogólnej, a pierwsze w wojskowej.

Spotkanie Stibbe — Wocka odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Łodzi. Spotkanie to będzie eliminacją przed ustaleniem reprezentacji na mecz z Austrją. Reprezentacja nasza wystąpi najprawdopodobniej w następującym składzie: w. musza — Moczko w. kogucia — Pyka, w. piórkowa — Górny, w. lekka — Wochnik, w. półśrednia — Arski, w. średnia — Wieczorek, w. półciężka — Wiśniewski.

Spotkanie z Austrją, które odbędzie się 17 listopada w Wiedniu będzie ostatnim międzypaństwowym meczem Polski w b. r., albowiem mecz z Czechosłowacją odłożony został na początek lutego, zaś mecz Polska — Niemcy, odbędzie się w pierwszych dniach stycznia przyszłego roku.

Lekkoatleci Warszawianki i Polonji, których mecz w ubiegłą niedzielę nie doszedł do skutku, rozegrają swoje spotkanie, jako przedmecz zawodów Warszawianka — IFC, w niedzielę o godz. 11-ej. Składy drużyn będą następujące: Polonia: Kwast; Fryszczyn II, Fryszczyn I; Wróbel, Szelestowski, Buczyński; Mędrzycki, Kalinowski, Cejzik, Maszewski, Meyro.

Warszawianka: Suchorzewski; Kowalczyk, Lokajski; Sarnacki, Żuber, Mosin; Maćkowiak, Dobrzyński; Kusociński, Nowacki, Foryś II.

Konferencja trenerów lekkoatletycznych odbyła się w Warszawie dn. 4 i 5 b. m. Wzięli w niej udział Jakobsen, Klumberg i p. Szlachciak z P. Z. L. A. Przedmiotem narad był plan zaprawy zimowej oraz przygotowanie pań do III Igrzysk Kobiecych w Pradze (wrzesień r. 1930). Klumberg proponuje zorganizowanie obozu zimowego w Zakopanem w lutym.

Kursy pływackie w basenie zgierskim, prowadzone przez b. mistrza Polski kpt. Kuncewicza, cieszą się kolosalną frekwencją. Dwa razy tygodniowo odbywają się treningi. Kpt. Kuncewicz jest z postępów swoich uczniów bardzo zadowolony.

Łódzki związek bokserski urządza w listopadzie pierwszy krok bokserski, który winien zgromadzić sporą liczbę zawodników, zwłaszcza z klubów fabrycznych.

NA ZIELONEM SUKNIE

Protesty. Zatargi. Odwołania

Sprawa Żurkowskiego piłkarza Ostrovii, który nagle zaczął grywać w drużynie Turystów, narobiła hałasu z powodu tego, że Żurkowski miał szczęście (czy też pech) strzelić dwa karne Warcie na meczu z Turystami (1:2). Warta złożyła protest do Ligi. Zawieszono Żurkowskiego i zaczęto sprawdzać, czy miał on prawo formalne grać u Turystów. Obecnie zabrała też głos Ostrovia, ogłaszając w prasie [illegible] skiej list (wysłany równocześnie do P. Z. P. N.), z którego wynika, że: 1) Turyści po meczu towarzyskim w Ostrowiu zabiegali prywatnie o uzyskanie zwolnienia dla Żurkowskiego, lecz nie wnosząc żadnej prośby pisemnej na ręce zarządu, 2) w jakiś czas potem zjawił się do Ostrowca delegat Turystów i zdołał uzyskać od dwu członków klubu pisma zwalniające wspomnianego gracza—bez wiedzy władz klubu.

Aczkolwiek fakt ten rzuca również smutne świadectwo na stosunki panujące w Ostrovii, gdzie do pieczęci klubu ma dostęp każdy członek, tem niemniej jasnem jest, że podobne zwolnienie formalnie znaczenia nie posiada, skoro nie podpisał go prezes i sekretarz.

Turyści wiedzieli o tem dobrze i zapewne będą musieli ponieść konsekwencje tego niezbyt lojalnego angażowania graczy.

Turyści zgłosili do Ligi pretensje w sprawie niewypłacalności Ruchu, który drużynie łódzkiej nie zwrócił należności za przyjazd do Królewskiej Huty. Zarząd ścisły Ligi nakazał Ruchowi uregulowanie długu za pośrednictwem Ligi, pod groźbą bezwzględnej dyskwalifikacji.

Echa zajścia na meczu Turyści — Cracovia. Od sędziego linjowego na powyższym meczu w Łodzi p. W. Cichockiego otrzymujemy wyjaśnienie że chorągiewki na ziemię nie rzucał, lecz oddał ją spokojnie do rąk sędziego głównego p. Krukowskiego. Powodem tego kroku było zachowanie się paru członków Turystów, którzy ubliżyli p. Cichockiemu w chwili gdy ten, na zapytanie p. Krukowskiego odpowiedział, że nie zauważył „ręki" na polu karnem Cracovii.

Nastula, który po meczu z Cracovią nie grał już przeciw Garbarni, miał — wedle kursujących po Krakowie wieści — wyjechać na Śląsk, skąd do Lwowa już rzekomo nie wraca.

P.Laskownicki zrzekając się mandatu członka Zarządu Ligi PZPN zrzekł się również mandatu Członka Komisji Rewizyjnej PZPN-u.

Protest KS. Garbarnia, co do anulowania zawodów z KS. Ruch z dn. 8.IX, jak nas informują, ma wielkie szanse przyjęcia, gdyż stwierdzono, że sędzia narzucony przez KS. Ruch nie miał prawa bez losowania zawodów tych prowadzić. Obecny na zawodach sędzia p. Makary proponowany przez KS. Garbarnia nie został wogóle dopuszczony do głosu.

Rechowicz Edward, co do którego wynikła sprawa dyscyplinarna o podpisanie podwójnego zgłoszenia do K. K. S. Olsza i T. S. Wisła i kaperowania go przez działaczy obu klubów, został jak wiadomo przez PZPN zwolniony z obu klubów i zdyskwalifikowany na dwa miesiące. Obecnie po upływie dyskwalifikacji podpisał on zgłoszenie do K. S. Garbarnia.

P. K. S. wyznaczył następujących sędziów na niedzielne mecze ligowe: Warszawianka — I. F. C. p. Bilor ze Lwowa, Wisła — Warta p. Hanke z Łodzi, Ruch — Legja p. Rutkowski z Krakowa. Mecz międzygrupowy w Wilnie o wejście do ligi Ognisko — Lechja prowadzić będzie p. Pański z Grodna.

Najbliższe spotkania piłkarskie w Warszawie prowadzić będą następujący sędziowie: sobota 9 listopada — Gwiazda — Skra: p. Miszewski; niedziela 10 listopada — Lawina — Drukarz: p. Pozner Alb.; C. W. S —Strzała: p. Kuczborski; Robur — Czarni: p. Caller; A. Z. S. II — Ogniwo II: p. Kramer; Warszawianka — I. F. C linjowi: pp Niewiadomski i Kafliński; Marymont — Ł. T. S. G. linjowi: pp. Romanowski i Syrocki.

Cracovia nie wyjechała do Brna na dzień 3 b. m. naskutek niespodziewanej odmowy Židenic na kilka dni przed terminem. Powodem odmowy był fakt, że w tym czasie Moravska Slavia urządzała uroczystości jubileuszowe. Wyjazd Cracovii został zatem przesunięty na drugą połowę marca 1930, w którym to czasie przypada jubileusz Židenic.

Mecz Cresovia — 82 pp. zweryfikowano, jako walkover i 2 pkt. dla Cresovii, ponieważ w drużynie 82 p. p. grał niezgłoszony Lisiewicz.

WŁODZIMIERZ KRYGIER

WOKÓŁ KRĄŻKA HOKEJOWEGO

Zatarg z A. Z. S-em. Drużyna reprezentacyjna. Inwestycje i plany klubów

Mroźna zima, jaka nam przepowiadają znawcy w roku bieżącym, będzie niewątpliwie powitana radośnie przez liczne już u nas rzesze hokeistów. Przyczyni się ona bowiem niewątpliwie do podniesienia poziomu i spopularyzowania tego sportu, jak to mieliśmy okazję zaobserwować w ubiegłym sezonie.

Z pomocą tu przyjdzie bogaty program, opracowany już przez Polski Związek Hokeja na Lodzie, który w ogólnych zarysach przedstawia się następująco: od 28.XII.29 do 6.I.30 odbędzie się w Krynicy turniej międzynarodowy z udziałem dwuch lub trzech drużyn zagranicznych (najprawdopodobniej Wiedeń, Budapeszt), oraz 4-ch lub 3-ch najlepszych drużyn krajowych; od 27.I.30 do 2.II.30 zawody o Mistrzostwo Europy w Chamonix (Francja), a bezpośrednio potem ewentualne zawody towarzyskie w Paryżu lub Londynie; poczynając od 20.II.30 — rozgrywki o Mistrzostwo Polski w Krynicy; pozatem możliwe jest urządzenie towarzyskich spotkań w Zakopanem.

Jeżeli jednak aura ma być sprzyjająca, a program bogaty, to dużo mniej pomyślnie zapowiada się sytuacja w „polityce". Idzie tu o zatarg, jaki istnieje pomiędzy AZS Warszawa a P. Z. H. L.

Zatarg ten, który powstał i rozwinął się w znacznym stopniu na podłożu osobistych ambicyj i nieporozumień, może stać się przyczyną osłabienia naszych szans w tegorocznych spotkaniach międzynarodowych, a tem samem — obniżenia dobrej marki i dobrego imienia, jakie sobie wyrobił hokej polski zagranicą.

Być może, iż mróz odegra tu rolę medjatora i pogodzi obie strony, tymczasem jednak choć pozostało zaledwie parę tygodni do rozpoczęcia sezonu — sytuacja pozostaje bez zmian i tak z jednej, jak i z drugiej strony nie widać kroków, zmierzających do zgody.

Nie wymagałoby to takiej uwagi, gdyby rozchodziło się o inny jakikolwiek klub. Wobec faktu jednak, iż drużyna reprezentacyjna Polski składa się za wyjątkiem bramkarza wyłącznie z graczy AZS-u, sprawa nabiera specjalnego znaczenia i nie może ujść uwadze szerokich sfer sportowych.

Należy więc rozważyć, czy wobec wystąpienia AZS z PZHL. tem ostatni ma prawo i obowiązek dysponowania graczami AZS-u przy ustawianiu drużyny reprezentacyjnej (wychodząc z założenia, że gracze ci są obywatelami państwa i są obowiązani do jego reprezentowania) — czy też związek prawa tego nie ma.

Jeżeli staniemy na pierwszem stanowisku (pogląd ten podzielają władze PZHL), to stwierdzić trzeba, że udział graczy AZS w reprezentacji uzależniony byłby w pierwszym rzędzie od ich ustosunkowania się do własnego klubu. Będą oni mieli do wyboru: być lojalnymi względem klubu i odmówić udziału w reprezentacji, lub też wbrew stanowisku i polityce klubowej wstąpić w szeregi jej, to znaczy wymówić posłuszeństwo swoim władzom klubowym.

Jeżeli zaś uznamy, że związek nie ma prawa i nie powinien rozporządzać graczami AZS, co byłoby logicznem następstwem zakazu grywania z AZS, jako wykluczonym ze Związku Hokejowego, należałoby wówczas wziąć pod uwagę najlepszych graczy z poza AZS-u.

W skład tej drużyny wchodziliby wówczas następujący gracze: Stogowski, Wiro-Kiro wzgl. Sachs, Maurer, Kuchar T., bracia Godlewscy, Hamerling, Sabiński, Szenajch, Pastecki, oraz kilka innych młodych talentów, które dały się zaobserwować w sezonie ubiegłym.

Mimo niewątpliwego podniesienia się w ostatnim roku klasy hokeja polskiego, wysyłając zagranicę drużynę wyżej wymienioną, nie należałoby się łudzić co do ewentualnych sukcesów. Hokej zagranicą również wielkiemi krokami dąży naprzód, czego najlepszym dowodem mogą być drużyny Węgier i Włoch, które ze zdecydowanych outsiderów w ciągu dwuch lat przedzierzgnęły się w poważnych przeciwników. Wysyłanie więc drużyny reprezentacyjnej, pozbawionej graczy AZS-u, byłoby krokiem zbyt ryzykownym. Nie trzeba zapominać, że drużyna AZS, reprezentująca barwy polskie w tym samym składzie gra już od 3 — 4 lat i to jest bezsprzecznie najważniejszym atutem i tajemnicą jej powodzenia na boiskach zagranicznych.

Wystawienie zaś na tak poważne zawody, jak mistrzostwa Europy zawodników, pozbawionych rutyny i zgrania, nie mówiąc już o mniejszej technice, mogłoby się okazać fatalne. Lepiej wcale nie brać udziału w mistrzostwach, aniżeli narazić się na kompromitację barw państwowych przez zajęcie końcowego miejsca.

Natomiast, jeżeli idzie o rozwój hokeja, to bardzo wskazanem jest urządzenie międzynarodowych spotkań klubowych. Nic tak dodatnio nie działa na podniesienie poziomu, jak spotkanie z nieznanym a dobrym przeciwnikiem zagranicznym. Nawet ewentualne przegrane nie powinny odstraszać od urządzenia tych zawodów, gdyż korzyść będzie niewątpliwa, a jednocześnie autorytet państwa nie zostanie naruszony. To też z uznaniem wspomnieć należy o turnieju międzynarodowym w Krynicy, oraz o projektowanych w bieżącym sezonie wyjazdach drużyn Pogoni i Legji na tournee do Austrii i Węgier.

Podkreślić jeszcze trzeba przychylne stanowisko zarządu zdrojowiska Krynicy, który dążąc do stworzenia z tego uzdrowiska wszechstronnego ośrodka sportów zimowych, przeznaczył duże sumy na rozbudowę terenów hokejowych, budowę wielkich trybun (kosztem 30,000 zł.) i we wszelkich poczynaniach idzie zawsze na rękę Polskiemu Związkowi Hokeja na Lodzie, co ułatwi niewątpliwie temuż związkowi przeprowadzenie uchwały na tegorocznym kongresie Międzynarodowego Zw. H. na L. w kierunku powierzenia organizacji mistrzostw Europy w sezonie 1930—31 Polsce.

Życzyćby należało, ażeby i Zakopane nie pozostało w tyle za Krynicą i zdobyło się na odpowiednie inwestycje, gdyż dotychczasowy stan rzeczy w dziedzinie sportu hokejowego pozostawia tam dużo do życzenia.

Ciekawe jest, jak się ustosunkują w bieżącym sezonie siły poszczególnych klubów. Jak dochodzą słuchy we Lwowie ma nastąpić przyłączenie sekcji hokejowej LTŁ do Pogoni, przez co drużyna tej ostatniej znacznie się wzmocni i będzie najpoważniejszym kandydatem na mistrza Polski. W Krakowie grać będzie świetny czeski internacjonał inż. Sroubek i ma grzecznościowo trenować drużynę Wisły co wyjdzie z korzyścią dla Wisły, jak i dla innych drużyn okręgu krakowskiego.

W Poznaniu, jak słychać, gracze K. Ł. P. mają zasilić szeregi AZS Poznań i TKS, przez co ten ostatni, mając w swym składzie reprezentacyjnego bramkarza Stogowskiego, stanie się w Krynicy poważnym przeciwnikiem.

W Wilnie istnieje tylko jedna drużyna o możliwym poziomie — AZS i przypuszczalnie będzie ona i w tym roku reprezentować okręg wileński.

W okręgu warszawskim (bez AZS-u) niewątpliwym liderem byłaby Legia, pewne następne miejsce miałaby Polonia, której drużyna, składająca się z młodych i utalentowanych graczy, zdobyła w roku ubiegłym mistrzostwo klasy B, a w roku bieżącym, pozyskawszy parę nowych sił, stanie się poważnym rywalem wojskowych.

Gdyby AZS powrócił na łono PZHL, co wydaje się możliwe choćby z tego względu, że większość jego graczy reprezentacyjnych skłania się ku zgodzie z PZHL, miałby on duży kłopot ze sprowadzaniem na zawody okręgowe i o mistrzostwo Polski swych rozproszonych po całej Polsce graczy. Tupalski przebywa stale w Gdańsku, Kulej w Katowicach, Kowalski w wojsku na prowincji. Drugą słabą stroną akademików jest absolutny brak narybku, co może w najbliższej przyszłości przekreślić supremację AZS nad innemi drużynami.

W związku z tem wydaje się wątpliwą możliwość wyjazdu drużyny AZS na mistrzostwa akademickie do Davos, jak również spotkania z drużynami Oxfordu, Cambridge oraz B. S. C., a to dlatego, że ani M. S. Zagr. ani P. U. W. F. ze względów zasadniczych nie finansowałyby ekspedycji klubu, nienależącego do związku państwowego, jakim jest PZHL — własnych zaś funduszów AZS na ten cel nie posiada. Pozatem w I-ej drużynie AZS-u gra zaledwie jeden, względnie dwu akademików i organizatorzy Międzynarodowych Mistrzostw Akademickich bezwzględnie zakwestjonują z tego tytułu „akademickość" tej drużyny.

Z powyższego widać, że zatarg istniejący pomiędzy AZS a PZHL nie przyniesie korzyści tak jednej jak i drugiej stronie. Natomiast ucierpi na tem znacznie rozwój naszego hokeja i dlatego, rozumiejąc dobrze, jakie mogą być konsekwencje dotychczasowego stanu rzeczy, należy wyrazić nadzieję, iż dla dobra sportu polskiego i utrzymania prestiżu Polski zagranicą — osobiste ambicje i inne uboczne względy pójdą w kąt (czego słusznie winna domagać się opinja publiczna i właściwe władze sportowe, jak np. ZZ), nastąpi wreszcie zgoda i barw Polski w Chamonix znów bronić będzie nasza najlepsza szóstka.

W. K.



LEGJA I WARSZAWIANKA PRZED WIELKĄ PRÓBĄ

Dwie stołeczne drużyny staną w niedzielę do walki o dużą stawkę. Legja gra ostatni trudny mecz na obcem boisku z Ruchem i w razie zwycięstwa pozostanie jej łatwy mecz z Turystami w Warszawie. Warszawianka w razie zwycięstwa nad I. F. C. — ratuje się definitywnie od spadku z Ligi.

NOWY TRIUMF PIŁKARSTWA WĘGIERSKIEGO

Ujpesti, drużyna wzorowych zawodowców, bije Slavię 5:1

Praga, w listopadzie.

Niedziela ubiegła stała pod znakiem zaciętych walk na kilku frontach i zaiste nie będzie w tem przesady jeśli powiem, że była ona też punktem kulminacyjnym całego sezonu jesiennego. Zbiegiem okoliczności skupiła ona w sobie trzy rozgrywki o wielkiej wartości i decydującem znaczeniu, przyczem najważniejsza z nich miała miejsce na obcym i niezbyt przychylnym dla Czechów terenie — w Budapeszcie.

Tragedię Slavii, a raczej najdonioślejsze jej momenty, przeżywaliśmy na meczu Sparta — Hungaria w czwartym niejako wymiarze futbolowych zmysłów, jakim oddawna już stał się telefon i radjo. Slavia zawiodła w Budapeszcie również kompletnie, jak swego czasu Sparta, która przegrała tam w niezrozumiałym wtedy dla nikogo stosunku 1:6.

Jest naprawdę mocno wątpliwem, czy którejkolwiek z takich drużyn o europejskiej sławie, jak Hungaria, Ferencvarosi, Rapid, IFC Nürnberg, czy Barcelona, udałoby się pokonać oba czołowe zespoły czechosłowackie w tak przekonywający sposób.

Czyżby znaczyło to, że Ujpesti jest fenomenem? Nie. Po tem, co miałem sposobność widzieć nie tylko w Pradze, ale i w Budapeszcie, myślę raczej, że jest to tylko zdrowe i właściwe pojmowanie profesjonalizmu w sporcie piłkarskim, z którem tak trudno właśnie jest spotkać się w Europie. Gracze Ujpesti widzą w piłce nożnej rzeczywiście swą egzystencję i odpowiednio do tego przystosowali wszystko to, co ma jakąkolwiek łączność z poziomem i wyczynem. Przyczem grają nietylko ofiarnie, ale i z widocznym zapałem. Peryferje miasta, z której rekrutuje się główna część drużyny i ciężka walka o byt, dała im, być może w tym kierunku pewne predestynacje. Pod tym względem możnaby się doszukać wielu analogij z praską Viktorią Žižkow.

Przykre reminiscencje, wywołane hjobową wieścią o klęsce Slavii w Budapeszcie, złagodziło w części przynajmniej niespodziewane zwycięstwo Sparty nad mistrzem Węgier — Hungarią. Czasy, gdy sukcesy Sparty nad jakimkolwiek przeciwnikiem międzynarodowym przyjmowano jako rzecz zupełnie zrozumiałą, należą już dawno do przeszłości. Ząb czasu nadgryzł słynny niegdyś i niepokonany zespół starego mistrza do tego stopnia, że dziś niespodzianką raczej jest jego zwycięstwo, niż porażka.

Sparta przeżywa obecnie ciężki kryzys — zresztą sądzone jest każdej sławnej drużynie. Jest to poprostu naturalny proces rozwoju i następującej po nim koniecznie reakcji w formie pewnej stagnacji i upadku. Konsolidacja Sparty jest jednak tylko kwestją czasu, cierpliwości i żmudnego szukania nowych talentów. Jasne, że w tym okresie przejściowym będzie mieć ona nietylko wielkie, ale i słabe momenty. Do tych wielkich należy jednak bezsprzecznie jej ostatnie zwycięstwo nad Hungarią 3:1.

Węgrzy pokazali wprawdzie w polu grę piękną dla oka i mieli nawet w pierwszej połowie przewagę, napad ich nie miał jednak koniecznej siły przebojowej i brak mu było konceptu w decydujących momentach podbramkowych. Inna rzecz, że nie wolno zapomnieć, iż z chwilą, gdy Sparta uzupełniła bardzo szczęśliwie luki w swej drużynie, Hungaria wystąpiła bez swego fenomenalnego środkowego napastnika Kalmara, sprawcy słynnej, wyrównującej bramki na meczu Czechosłowacja — Węgry, którego nikt nie potrafi i nie może zastąpić. Hungaria została więc wprawdzie pokonana, ale nie straciła nic ze swego prestiżu, jakim się tu zasłużenie cieszy. W napadzie lepsza była prawa strona, niż lewa, w pomocy wyróżnili się Rebro i Kleber, w obronie podobał się lepiej bramkarz Ujwari, niż obaj obrońcy. Jedyną bramkę strzelił Hirzer.

Sparta zyskała dużo w młodym graczu Krstalku. Utalentowany ten napastnik wniósł z sobą dużo zapału i świeżości w nieruchliwą od dłuższego już czasu linję napadu. Najlepszym jednak graczem Sparty był i tym razem płowowłosy kapitan drużyny Kada. Więcej nie trzeba chyba o tym graczu pisać. Bramki strzelili Krstalek (2) i Hejma.

Ostatnim w tej trójce wielkich wydarzeń, był finał amatorskiego mistrzostwa Czechosłowacji — święto amatorskiego sportu. Niestety, wrażenie niespodzianego sukcesu A. F. K. Kolin popsuło nieco wykluczenie przez sędziego aż 4 graczy z boiska, przyczem trzech z nich należało do drużyny Niemców praskich, którzy, pono zresztą całkiem niesłusznie, zostali w ten sposób znacznie pokrzywdzeni. D. F. C. wygrał w Pradze 7:5 i przegrał w Kolinie mimo równorzędnej zupełnie gry 2:5. Tak więc o mistrzostwie ogólnopaństwowem zadecydował jedynie lepszy stosunek bramek. W finale zwyciężyła — jak zresztą przyznaje lojalnie cała prasa czeska — drużyna nietyle lepsza, ile szczęśliwsza. A więc sława zwycięzcom, ale cześć pokonanym.

Wśród mistrzów boksu

Imponującą listę zwycięstw ma na swem sumieniu znakomity bokser amerykański wagi koguciej Kid Chocolate. Na 154 rozegrane walki, wygrał on 153, a tylko jedna była nierozstrzygnięta. A trzeba przytem dodać że przeciwnikami murzyna był nie byle kto, bo od roku należy on do czołowych pięściarzy świata.

To też po ostatniem zwycięstwie nad Al. Singerem — Chocolate byłby napewno sięgnął po tytuł mistrza świata, gdyby nie to, że musi on uważać swą karjerę bokserską za skończoną. Serce nie wytrzymało wysiłku owych 154 zwycięstw i oto Chocolate schodzi z ringu po trzyletniej zaledwie karjerze, z rekordową listą swych triumfów.

Mickey Walker, mistrz świata wagi średniej, obronił swój tytuł, bijąc nieznacznie na punkty Ace Hudkinsa. Walker, jak wiadomo, jest jednym z nielicznych mistrzów świata, który nie boi się żadnej konkurencji w swej kategorji. Ostatnio był nawet tak bezczynny, że szukał szczęścia w kategorji cięższej, jednak bez powodzenia, przegrał bowiem na punkty z Loughranem.

Do bokserskich mistrzostw Europy w boksie, które rozegrane będą w sierpniu w Budapeszcie zgłosiły się dotąd następujące państwa: Polska, Austrja, Niemcy, Czechosłowacja, Włochy, Luksemburg, Szwecja, Norwegja, Szwajcarja i Anglja. Oczekiwane są nadto zgłoszenia Danji, Francji i Hiszpanji.

Johnny Risco, jeden z kandydatów do tronu bokserskiego, który po porażce zadanej mu przez Schmelinga (pierwszy nokaut w życiu) stracił nadzieję na zdobycie tytułu powraca powoli do formy. Ostatnio pokonał on Jima Maloneya, pogromcę Dienera przez nokaut w trzeciej rundzie, i zwycięstwem tym dowiódł, że znowu należy się poważnie z nim liczyć.

Na boiskach Budapesztu

Sensacyjne zwycięstwo 5:1 przesądzające niemal o losie puharu środkowoeuropejskiego odniósł Ujpesti nad Slavią w pierwszej rozgrywce finałowej. Jeszcze w pierwszej połowie (1:1) Slavia była niemal równorzędnym przeciwnikiem, choć akcje Węgrów nosiły w sobie więcej mocy. Po przerwie Czesi opadli zupełnie na siłach, a Węgrzy opanowali pole, wzmacniając jeszcze tempo. Bramki posypały się jak z rogu obfitości ze strzałów Ströcka (2), Auera i Szabo. Spotkanie rewanżowe w Pradze wobec znakomitej formy Węgrów nie powinno się skończyć porażką, a w każdym razie porażką niskocyfrową, co zapewni zwycięstwo Ujpesti w najcenniejszej konkurencji zawodowców środkowo-europejskich i da wyraz hegemonji piłkarskiej węgierskiej, jaka panuje teraz w Europie.

Piłkarstwo niemieckie doznało ciężkiej porażki. Oto reprezentacja Niemiec południowych, najsilniejszego ciągle jeszcze okręgu Niemiec, została pokonana w Budapeszcie przez Węgry w stosunku 7:1. Węgrzy przeważali pod każdym względem, demonstrując grę nadzwyczajną i dowodząc że miano najlepszych piłkarzy Europy słusznie im się należy. Wobec błyskawicznych akcyj ich ataku świetna obrona i pomoc Niemców z Knöpflem, Leimbergerem i Heidkampem na czele była bezsilna. Wszystkie bramki strzelone były z bliska, tak że Stuhlfauth też nie ponosi winy. Bohaterem spotkania był Takacs, który strzelił 4 bramki, oraz pomocnik Bukovi, grający niemal w ataku (strzelił jedną bramkę).

Górny Śląsk niemiecki pokonał amatorów austrjackich w Bytomiu w stosunku 2:0. Austrjacy przeważali technicznie i taktycznie grali jednak nieprodukcyjnie, tak że prymitywni ale ambitni Niemcy odnieśli zasłużone zwycięstwo. Sędziował bez zarzutu Polak dr. Lustgarten.

Belgja pokonała reprezentację amatorską Londynu w stosunku 7:3. Paryż osiągnął z drużyną angielską wynik 0:0, choć miał znaczną przewagę.



BIEG SZTAFETOWY W POZNANIU

wygrała drużyna Warty, której ostatnim biegaczem był Szwarc. Widzimy go, jak przerywa taśmę.



KUBIK CZY AŁASZEWSKI

Na meczu Turystów z Polonią ruchliwością wyróżniali się na boisku: Kubik, obrońca łodzian i Ałaszewski, napastnik warszawski. Na zdjęciu widzimy ich starcie przed bramką Turystów.



BIEG NAPRZEŁAJ ODRODZENIA

odbył się w Warszawie. Oto moment zażartej walki dwu czołowych zawodników na ciężkiej trasie.

Co słychać w Lidze

i jej najbliższem otoczeniu

Kpt. Baran spotkał się ubiegłej niedzieli z bardzo przykrem przyjęciem ze strony szowinistycznie usposobionej publiczności łódzkiej, która uważa swoich zawsze za pokrzywdzonych, jakkolwiek kpt. Baran był sędzią zupełnie objektywnym.

Kryzys finansowy, jaki przechodziła krakowska fabryka garbarska, w której zatrudnieni są gracze znakomitej drużyny ligowej Garbarnia, został zażegnany. Znaczną część udziałów zakupiło pewne konsorcjum przemysłowe. Nowi właściciele fabryki oświadczyli, że będą w dalszym ciągu pomagać piłkarzom, wymagając jednocześnie od nich wytężonej pracy na terenie biurowym.

W związku z wytworzoną sytuacją zachodzi możliwość zmiany nazwy klubu Garbarnia.

Mecz ligowy Wisła — Warta dnia 10 listopada b. r. odbędzie się w ramach dorocznego święta Wisły.

Trzech piłkarzy górnośląskich złożyło ostatnio akces do krakowskiej Wisły. Poza Pazurkiem z Pogoni katowickiej (bratem napastnika Garbarni), grywającym na środku pomocy, zgłoszenie podpisali nadto prawy łącznik Policyjnego Klubu Sportowego w Katowicach — Kisieliński (brat znanego bramkarza Polonii) oraz lewy łącznik Pogoni katowickiej.

Pasurek, reprezentacyjny napastnik Polski, ma, wedle krążących pogłosek, w przyszłym sezonie zasilić szeregi jednego z lwowskich klubów.

Horowitz, jeden z najlepszych graczy Hasmonei, obchodził ostatnio na zawodach z Ukrainą jubileusz 150 meczu w barwach Hasmonei.

Ciszewski Józef gracz WKS. Legja został z klubu wykreślony, co zmusi go do całorocznego pauzowania na boisku.

Prass, utalentowany napastnik Pogoni, wyleczył się już całkowicie z doznanych kontuzyj i wystąpi w drużynie „exmistrza" na zawodach z Garbarnią.

Hilse, lewy pomocnik Turystów, po przebyciu grypy, wystąpi przeciw Warszawiance w dniu 17 b. m.

Milde, doskonały obrońca ŁTSG, po udanym debiucie na pozycji prawego skrzydłowego, zajmie już prawdopodobnie na stałe te pozycję w drużynie biało-czarnych.

O wejście do Ligi

Tabela spotkań finałowych o wejście do Ligi przedstawia się następująco:

10.XI — Naprzód — mistrz I gr., Ognisko — Lechja; 17.XI — Lechja — mistrz I gr. Ognisko — Naprzód; 24.XI — mistrz I gr. — Lechja, Naprzód — Ognisko; 1.XII — Ognisko — mistrz I gr., Naprzód — Lechja; 8.XII — mistrz I gr. — Naprzód, Lechja — Ognisko.

Dnia 10 listopada r. b. odbędzie się w Warszawie mecz między ŁTOS — Marymont. Boisko jeszcze nie jest wyznaczone. W związku z tem zawody w dniu tym między Mistrz. I grupy a II grupy zostaną odwołane.

Na wnioski okręgów PZPN ukarał Stellmacha (Unja — Kraków) 6-cio miesieczną dyskwalifikacją: Pinkusa (Gwiazda — Kraków) 4 mies. oraz Wałczyka (Legia — Warszawa) 4-miesięcznem zawieszeniem.

Najlepsze rakiety polskie

według list okręgowych

Listy tennisistów poszczególnych okręgów wyglądają, jak następuje:

Okręg łódzki: Panowie: klasa A 1) M. Stolarow, 2) J. Stolarow, 3) i 4) Lunn i Stadtlaender. Klasa B 1) i 2) Sachs (mistrz Ł. K. S.-u) i Grohmann. Panie: klasa A: 1) Possełtówna. Klasa B 1) Osserowa, Tietzenowa i Kühnel. Pary: 1) Stolarow M. i J. 2) Lunn i Steinert, 3) Stadtlaender i Mehlo.

Okręg krakowski: Panowie: 1) Horain, 2) Jurczyński, 3) Andrzejewski i Liebling, 5) Konopka, 6) Zachar, 7) Czyżowski. Panie: 1) Jędrzejowska, 2) Pozowska, 3) Bontecka, 4) Bielecka, 5) Landauowa, 6) Krupianka, 7) Fussgängerówna. Pary: 1) Horain — Liebling, 2) Konopka — Zachar, 3) Andrzejewski — Jurczyński.

Okręg poznański: Panowie: klasa A: 1) Tłoczyński, 2) Warmiński, 3) Lisowski, klasa B: 1) Przybylski, 2) Starkowski i Piechocki, 4) Tomaszewski, Żółtowski H. i J., Michałowski, Dobrzański. Panie: 1) Geisslerowa, 2) Scarpowa, 3) Seydzianka, 4) Kaczmarkiewiczówna, 5) Warmińska. Pary: 1) Warmiński — Tłoczyński.

Okręg śląski: Panowie: klasa A: 1) dr. Foerster, 2) Wittman, 3) Steiner; klasa B: 1) Schmidt, 2) Stadler, 3) Dawid, 4) Komierowski, 5) Pielock. Panie: klasa A: 1) Dubieńska, 2) Volkmerówna; klasa B: 1) Pająk, 2) Zaleska.

Okręg lwowski: Sklasyfikowano razem: Kuchara, Kolcza, Lanmera, Stahla, Navratila, Pohorylesa.

Okręg warszawski: klasa A: 1) Marszewski, 2) Tarnowski, 3) Loth, 4) Goldstein, 5) Popławski, 6) Kruszewski, 7) Drewnowski. Panie: 1) Raciborska, 2) Junżanka, 3) Rudowska.

Narciarstwo wileńskie

planuje ożywiony sezon

Wilno zaczyna już poważnie myśleć o zbliżającym się sezonie narciarskim. W klubach odbywają się zebrania członków, A. Z. S. buduje w przyspieszonem tempie swe schronisko narciarskie, firmy sportowe zaopatrują się gorączkowo w narty, jednem słowem przygotowania na całej linji.

A sezon tegoroczny zapowiada się interesująco i jeżeli tylko śniegi dopiszą, dostarczy nam niejednej emocji.

Pierwszą imprezą narciarską w sezonie będą zawody ski-kjöringowe, które organizuje A. Z. S. wileński — oficjalny jednak sezon otwarty zostanie dopiero z końcem stycznia (21) zawodami międzyklubowemi w biegach i skokach.

Pierwszego i drugiego lutego odbędą się w Wilnie aż dwie imprezy: mistrzostwa młodzików, organizowane przez związek okręgowy oraz ogólnopolskie mistrzostwa narciarskie A. Z. S-ów, których organizacją zajmie się miejscowy A. Z. S.

Mistrzostwa okręgowe prawdopodobnie z udziałem narciarzy z innych ośrodków zorganizowane zostaną w dniach 6— 9 lutego, a w tydzień po tych mistrzostwach odbędzie się bieg młodzieży 3 x 10 zainicjowany w ub. roku przez A. Z. S.

Ostatnią większą imprezą narciarską będą ogólno-polskie mistrzostwa policyjne, które urządza, przeprowadzi Pol. K. Sp. Wilno w dniach 22 i 23 lutego.

Bogaty sezon narciarski zamkną dwie imprezy przeznaczone dla szerszych mas — zawody o odznakę narciarską P. Z. N. (29 luty i 1 marzec) oraz zawody dla członków stow. p. w. i niestowarzyszonych, organizowane przez wileński ośrodek wychowania fizycznego.

Związek Strzelecki okręg Lwów propaguje wśród swych członków wych. fiz. oraz sport, w sposób bardzo intensywny. Ostatnio powstał w łonie związku cały szereg sekcyj m. in. bokserska, lekkoatletyczna, gier sportowych oraz specjalna sekcja pań. Związek Strzelecki posiada również silną drużynę piłki nożnej (Strzel. K. S. Biali), która należy do kl. B. Rozwój poszczególnych sekcyj jest wielką zasługą ref. sport. związku p. Przybylskiego, który pracy swej oddaje się z wielkiem poświęceniem.

NA SKRZYDŁACH SAMOLOTU

Polscy piloci sportowi szykują się do dwuch wielkich imprez lotniczych, które odbędą się w roku przyszłym. Jednym z przebojów przyszłorocznego sezonu sportowo-lotniczego, będzie wielki konkurs awionetek, organizowany przez L. O. P. P., drugim — mistrzostwa lotnicze Polski. Program i regulamin tych mistrzostw opracowuje obecnie Zrzeszenie Klubów Lotniczych w porozumieniu z Aeroklubem Rzeczypospolitej Polskiej.

Tylko dwa dwuosobowe samoloty posiada Warszawski Aeroklub Akademicki, zrzeszający w swych kadrach trzydziestu pilotów, latających samodzielnie i kilku adeptów sztuki lotniczej, trenujących z instruktorem.

Nie zawiele...

Największą bolączkę Akademickiego Aeroklubu w Warszawie jest... dziurawy hangar płócienny systemu Bessoneau, który tak już skruszał od słońca, deszczu i wiatru, że nie można nadążyć go łatać. Jak pada deszcz, woda cieknie na aparaty.

Należy mieć nadzieję, że akademicy uzyskają zasłużoną pomoc w tej sprawie.

Rzadka uroczystość lotnicza odbyła się ostatnio w Poznaniu — pasowanie na pilota cywilnego panny Haliny Grzybowskiej, członkini Poznańskiego Aeroklubu Akademickiego:

Jest to już druga kobieta w Polsce, znająca dokładnie arkana sztuki lotniczej i posiadająca prawo samodzielnego pilotażu. Pierwszą Polką, która samodzielnie szybowała w powietrzu jest pani Karolina Iwaszkiewicz-Burhardowa. Ukończyła ona kurs pilotów w roku ubiegłym w Krakowskim Aeroklubie Akademickim, przebywa obecnie w Wilnie, gdzie trenuje na aparatach miejscowego Aeroklubu.

Trzy nowe adeptki sztuki lotniczej kończą kurs pilotażu i jeszcze w połowie bieżącego miesiąca otrzymają dyplomy pilotów. Nazwiska tych pań brzmią: panna Marja Tomaszewska (Poznański Aer. Akad.), panna Nina Kłosówna (Wileński Aer. Akad.) oraz pani Wanda Olszewska (Lwowski Aer. Akad.).

Jeszcze więc w roku bieżącym będziemy mieć w Polsce pięć „samodzielnie latających" kobiet.

Wspaniałe wyniki, jakie wykazała awionetka konstrukcji inżynierów Rogalskiego, Drzewieckiego i Wigury, na której por. Żwirko dokonał rajdu dookoła Europy południowo - zachodniej, zajął pierwsze miejsce w locie okrężnym południowo - zachodniej Polski, oraz ustanowił wspaniały światowy rekord lotu na wysokość (4.004 mtr.), skłoniły departament aeronautyki ministerstwa spraw wojskowych do zamówienia u konstruktorów jednego aparatu.

Awionetka służyć będzie wojsku do celów ćwiczebnych i doświadczalnych.

Trzy polskie wytwórnie samolotów, a mianowicie: „Podlaska wytwórnia samolotów", „Samolot" i „Plage i Laśkiewicz" przystąpiły obecnie do budowy awionetek standartowych własnej konstrukcji, na zamówienie LOPP.

Celem tej pracy jest chęć stworzenia polskiego typu awionetki użytkowej, nadającej się do budowy seryjnej, która odegrałaby w naszem lotnictwie sportowo - turystycznem rolę podobną, jak w Anglii popularne Moth'y. Potrzeba istnienia tego rodzaju awionetek daje się już w Polsce odczuwać.

Dotychczasowe wyniki pracy konstrukcyjnej wszystkich trzech wytwórni, pozwalają spodziewać się, że owocem obecnego wysiłku będą typy maszyn, pod każdym względem, odpowiadające swemu przeznaczeniu.

Na gruncie warszawskim

Najbliższy tydzień przyniesie ze sobą sporo ciekawych nowin. We czwartek odbędzie się zebranie W. G. i D. Ligi, na którym zostaną definitywnie załatwione sprawy meczy Warta — Pogoń w dn. 18.8, sprawa protestu Garbarni odnośnie zawodów z Ruchem w dn. 8.9 i sprawa udziału gracza Zurkowskiego w Kl. Turystów mimo braku zgłoszenia.

Na zebraniu Zarządu PZPN ma być rozpatrywana sprawa udzielenia okręgom subwencji lub skreślenia długów. Pozycja ta jest dość wysoka bo wynosi przeszło 15.000 złotych.

Maderski i Olasek, piłkarze rezerwowej drużyny ligowej Polonii otrzymali skreślenia, a nie zwolnienia z klubu. Maderski, któremu nie uśmiecha się całoroczne pauzowanie, zgłosi prawdopodobnie z powrotem akces do Polonji.

Spotkanie Ogniwo — Sokolęta, które, jak wiadomo, zostało przerwane w dniu 29 września r. b. przy stanie 1:1, znalazło dopiero ostatnio swój epilog. Wydział Gier i Dyscypliny W. O. Z. P. N-u, wychodząc z założenia, iż jedenastka Sokoląt zdekompletowała się, przyznał walkover i 2 pkt. drużynie Ogniwa. Wskutek tej decyzji niedzielny mecz pomiędzy Zniczem (Pruszków), a Ogniwem zadecydował o wejściu pierwszych do klasy A.

Legja I-b została oficjalnie ogłoszona mistrzem kl. A okręgu warszawskiego.

Znicz (Pruszków), benjaminek kl. A okręgu warszawskiego w roku przyszłym, może poszczycić się niebywałą karjerą piłkarską. Przed rokiem walczył jeszcze w szeregach kl. C, dziś zdobył mistrzostwo kl. B, w roku przyszłym nie okaże się zapewne ostatnim wśród kl. A stołecznej.

Drukarz po ostatnich zwycięstwach nad Strzałą i CWS-em jest niemal pewnym kandydatem na mistrza kl. C. Jedyny poważniejszy konkurent Czarni stracili już 2 pkt.

*

O wejście do klasy A odbyło się w niedzielę jedno z finałowych spotkań pomiędzy Zniczem (Pruszków) a Ogniwem. Początkowo lekką przewagę miała drużyna miejscowa, która nawet prowadziła 1:0. Po przerwie Znicz przejmuje inicjatywę i przez Sierpińskiego i Małgockiego ustala wynik na 2:1 dla zespołu pruszkowskiego, co decyduje niemal o zasileniu przez Znicz szeregów klasy A.

O mistrzostwo klasy C i wejście do klasy B odbył się również szereg spotkań. W piątek Drukarz rozgromił C. W. S. 8:4 (2:1), w niedzielę Drukarz, który jeszcze nie przegrał ani jednego meczu odniósł drugie miażdżące zwycięstwo, bijąc tym razem Strzałę 9:2 (2:1). Zwycięstwa te wysunęły drużynę drukarzy na czoło klubów klasy C. Czarni, drugi obok Drukarza kandydat na mistrza klasy C, w meczu z Lawiną uzyskał zaledwie wynik remisowy 1:1 (1:0), tracąc w ten sposób jeden, ale decydujący punkt.

Pływanie na Śląsku

Zawody pływackie w basenie krytym w Siemianowicach, zgromadziły na starcie 150 zawodników ze Śląska.

Wyniki były następujące: panie — 33 mtr. st. dow. Sójkówna (K. P. S.) 35 sek.; 100 mtr. st. klas. — Derlekówna (K. P. Siem.) 1 m. 50 s., skoki — Malarówna (K. P. Siem.).

Chłopcy: 33 m. st. dow. — Frachowiak (Stadjon) 29 sek.; młodzież do 17 lat: 66 m. st. dow. — Bloch (K. P. S.) 49 sek.; starsi panowie: 66 mtr. st. dow. — Paruzel (K. P. S.) 54 sek.

Panowie: 66 mtr. st. dow. — Polak (K. P. S.) 50 sek.: 100 mtr. st. klas. — Nowak (K. P. S.) 1:31; 100 m. nawznak — Papa (Stadjon) 1:41: 100 mtr. z przeszkodami — Schoenfelder (K. P. S.) 4:50; sztafeta 5 x 33 mtr. st. dow. — K. P. Siemianowice 1:42.4; sztafeta 3 x 100 mtr. st. klas. — K. P. Siemianowice 4:48.8; skoki — Walach (K. P. S.) 169 pkt.; nurkowanie — Schoenfelder (K. P. S.) 46 mtr.

Na strzelnicach stolicy

Związek Strzelecki zdobywa plakietę P. W.

W dniach od 28.X — 3.XI odbyły się na strzelnicy Okręgu Warszawskiego Związku Strzeleckiego zawody strzeleckie z broni małokalibrowej o plakietę P. W. Warunki strzelania pozwalały na oddanie nieograniczonej ilości seryj, z których do klasyfikacji brano 2 najlepsze. Zawody miały charakter drużynowy, przyczem poszczególne wyniki były także klasyfikowane indywidualnie.

Warunki strzelania: Broń dowolna cal 22, bez przezierników, przyspieszników i grzybków. Odległość 50 m. Tarcza 10-pierścieniowa o średnicy największego pierścienia 50 cm., z polem czarnem 20 cm. Ilość strzałów dowolna, ilość seryj 10-strzałowych, z których do oceny bierze się 2 najlepsze. Czas serji nieograniczony.

Strzela zespół złożony z 10 zawodników jednego stowarzyszenia, klubu, oddziału P. W. lub t. p., przyczem klasyfikuje się wynik 7 najlepszych. Możliwych do osiągnięcia 1400 punktów.

Wyniki:

I. Związek Strzelecki Warszawa — Wąsowicz Zdzisław 199 pkt., Piątkowski Zenon 194 pkt., Wąsowicz Zygmunt 194 pkt., Mrok Bronisław 193 pkt., Grzymski Stanisław 191 pkt., Rybicki Tomasz 189 pkt., Strzelecki Tadeusz 188 pkt. Razem 1348 pkt.

II. Związek Harcerstwa Polskiego — Jeudral Jan 197 pkt., Kubalski Tadeusz 195 pkt., Sawicki Michał 194 pkt., Boye Stefan 193 pkt., Burakowski Bolesław 190 pkt., Błażewski Stefan 184 pkt., Uzdowski Władysław 184 pkt. Razem 1337 pkt.

III. W. K. S. Legja Warszawa — Skulski Zbigniew 198 pkt., Komorowski Tadeusz 198 pkt., Rutecki Edmund 191 pkt., Hołubecki Jan 190 pkt., Strzemińska Jadwiga 187 pkt., Ossowski Szczepan 184 pkt., Pitułej Włodzimierz 173 pkt. Razem 1321 pkt.

Z okazji przypadającej w dn. 11 listopada r. b. rocznicy odzyskania niepodległości i związanych z tem uroczystości, urządza Warszawski Okręg Związku Strzeleckiego na strzelnicy własnej przy ul. Zielenieckiej małokalibrowe zawody strzeleckie, dostępne dla wszystkich z wyjątkiem „ekstraklasy".

Zawodnicy klasyfikowani będą w trzech kategorjach:

1) zawodników, którzy już brali udział w zawodach;

2) zawodników, którzy jeszcze w zawodach udziału nie brali;

3) zawody dla pań.

Warunki strzelania: Broń dowolna cal 22 bez przezierników, przyspieszników i grzybków. Odległość 50 m. Tarcza 10-pierścieniowa, o średnicy największego pierścienia 50 cm., z polem czarnem 20 cm. Ilość strzałów: 2 serje 10-strzałowe, po jednej z postaw regulaminowych stojącej i leżącej i po 3 próbne do serji. Czas serji: 15 minut. Ocena: według ilości strzałów obu seryj.

Nowiny lwowskie

Jubileuszowy turniej gier sportowych Lechii przyniósł w dalszym ciągu nast. wyniki. Siatkówka pań: Lechja—Strzelec 39:19. Siatkówka panów: Sokół Macierz — Lechja 30:24, Sokół II — Lechja 29:26. Koszykówka panów: Sokół Macierz — Lechja 23:9, 40 p. p. — Lechja 25:12, Sokół II — Lechja 21:8, Sokół II — Lechja 24:12, 40 p. p. — Strzelec 30:2.

Świteź, doskonała drużyna lwowska, ma największe szanse na uzyskanie mistrzostwa kl. B okręgu lwowskiego oraz wejście do kl. A. W rozgrywkach o wejście do kl. A prowadzi Świteź 4 pkt. przed Ruchem (Przemyśl) 2 pkt. i Jehudą (Tarnopol) 0 pkt.

Tatara, członek zarządu L.Z.O.P.N-u został zawieszony w związku z niedojściem do skutku zawodów Hasmonea—Rewera o pozostanie w klasie A. Tatara jest w zarządzie L.Z.O.P.N-u reprezentantem klubów stanisławowskich.

A. Z. S. (Lwów) rozpoczął już budowę boiska na wspólnie z Lechją wydzierżawionym od magistratu 8-morgowym terenie. Jedno boisko jest już zupełnie gotowe, drugie w budowie, zaś do budowy trzeciego (głównego) przystąpi A. Z. S. dopiero z wiosną przyszłego roku. Kosztorys budowy wyniesie około 150 tysięcy złotych. Roboty ziemne prowadzi inż. Ciechanowicz.

Turniej ping-pongowy

o mistrzostwo szkół średnich

Dnia 1, 2 i 3 listopada odbył się doroczny turniej ping-pongowy o mistrzostwo szkół średnich stolicy, zorganizowany przez warszawską Y. M. C. A. Reprezentacje gimnazjalne składały się z trzech graczy. Dopiero po dwóch porażkach drużyna traciła prawo do dalszej gry. Inowacją regulaminu tegorocznych zawodów było zniesienie zakazu wystawiania kilku drużyn przez jedno gimnazjum.

Mistrzostwa były rewją najlepszych sił ping-pongowych stolicy, gdyż, jak wiadomo, liczne rzesze ping-pongistów warszawskich rekrutują się wyłącznie prawie z młodzieży szkolnej.

Zawody przyniosły po raz drugi zdecydowane zwycięstwo drużynie gimnazjum im. Czackiego, w zeszłorocznym składzie; z finalistów indywidualnych mistrzostw ping-pongowych: Turczyńskiego, R. Plejewskiego i Siemaszki. Zespół gimnazjum im. Czackiego w ciągu całego turnieju nie stracił ani jednego punktu.

Na drugiem miejscu znalazło się gimnazjum im. Poniatowskiego w składzie: Gałkowski, Kronenberg, Mularski. Trzecie miejsce przypadło III gimn. miejskiemu w składzie: Rozmaryn, Szwarcman, Iwanowski [illegible] gimn. Mickiewicza w składzie: Szewell, Fryk, Kamieniecki.

Wyniki techniczne były następujące:

I Runda: Zamoyski I — Staszyc 2:1, Zamoyski II — Zgromadzenie Kupców 2:1, Czacki — III Miejskie 3:0, Poniatowski II — Zw. Zaw. Nauczycieli 3:0 i Mickiewicz — Lorentz 3:0.

II Runda: Czacki — Zamoyski I 3:0, Mickiewicz — Zamoyski II 3:0, Poniatowski I — Staszyc 2:1, III Miejskie — Zgromadzenie Kupców 2:1.

III Runda: Czacki — Poniatowski II 3:0, Poniatowski I — Zamoyski I 2:1, III ieMjski — Zamoyski II 2:1, Mickiewicz — Giżycki 3:0 i II Zw. Zaw. Nauczycieli w. o.

IV Runda: Poniatowski I — Giżycki 3:0, Mickiewicz — Poniatowski II 2:1, Czacki — II Z. G. Z. 3:0 i III Miejskie w. o.

V Runda: Poniatowski I — Czacki 0:3, Plejewski (Czacki) — Kronenberg (Poniatowski I) 6:3, 4:6, 6:2, Gałkowski — Turczyński (Czacki) 6:3, 3:6, 5:7, Siemaszko (Czacki) — Mularski (Poniatowski I) w. o., III Miejskie — Mickiewicz 2:1, Szwarcman (III Miejskie) — Fryk (Mickiewicz) 6:2, 6:3, Rozmaryn (III Miejskie) — Szewell (Mickiewicz) 6:0, 6:1, Kamieniecki (Mickiewicz) — Iwanowski (III Miejskie) w. o.

VI Runda: Czacki — Mickiewicz 3:0, Turczyński (Czacki) — Kamieniecki (Mickiewicz) 4:6, 6:4, 6:4, Plejewski (Czacki) — Szewell (Mickiewicz) 6:3, 6:8 w. o., Siemaszko (Czacki) — Fryk (Mickiewicz) 6:2, 6:3, Poniatowski I — III Miejskie 3:0, Gałkowski (Poniatowski) — Rozmaryn (III Miejskie) 6:4, 6:4, Kronenberg (Poniatowski) — Szwarcman (III Miejskie) w. o. Mularski (Poniatowski) — Iwanowski (III Miejskie) w. o.

BIULETYN TYGODNIOWY Z PROWINCJI

Otwock. Nowopowstała sekcja piłki nożnej Bejtar przy tow. Brith-Trumpeldor pokonała warszawski Kraft 7:0 (3:0). Bramki zdobyli: Epel (3), Ostrowicz (2), Tropid i Fiszbin.

Lublin. Unja — Jutrznia 5:0. Mecz towarzyski. Unja w rezerwowym składzie. Wyróżnili się Kamiński i Batch. Sędzia p. Sztajnberg.

Zawody lekkoatletyczne o tytuł najlepszego klubu Lublina. 100 m. — Zwoliński (AZS) 12,1, 200 m. — Rudomino (AZS) 25,8, 400 m.—Wróblewski (AZS) 57,8 rek. okr., 800 m. — Wróblewski 2:12,4 rek. okr., 3000 m. — Marczuk (AZS) 9:57 rek. okr., 110 m. przez płotki — Olszyński (AZS) .0,8 rek. okr., 4 x 100 m. — Unja 50,4 (AZS zdyskwalifikowany). kula — Pawlik (Sokół) 10.77, dysk — Pawlik 33.00, oszczep — Borucki (AZS) 40.36, skok wdal — Olszyński 5. 975, tyczka — Olszyński 2.75, wzwyż — Zwoliński 1.70, Punktacje: 1) AZS 262,5 pkt., 2) Unja 72.5 pkt., 3) Sokół 26 pkt.

Grudziądz. Reprezentacja kl. B — Olympja 3:0, walkover z powodu niestawienia się Olympji.

Mecz koszykówki Olympja — Sokół 22:15. Wyróżnił się Michalak u zwycięzców. Piłka ręczna Sokół — Olympja 5:3 (3:2). Sokół technicznie lepszy.

Bydgoszcz. Reprez. kl. B — Polonia 1:0. Zawody na rzecz Pozn. OZPN. Gra wyrównana. Jedyną bramkę zdobył Brzeziński z karnego. Mecze o mistrz. kl. C: Gwiazda — Brda 4:1, Gopłania II — Astorja II 4:2, Polonia II — Sokół II 7:0, Sparta — Iron 6:1. Szkoła Oficerska — Ruch 5:3. Zawody towarzyskie. Wynik zasłużony. Miejski komitet W. F. w Bydgoszczy otwiera w dniu 10 b. m. dawno zapowiedzianą poradnię sportowo-lekarską.

Włocławek. Makabi—Gwiazda 27:1. Gwiazda na znak protestu za dyskwalifikację 4 graczy wystawiła drużynę bez bramkarza i tem się tłomaczy wynik. Jutrznia—TUR 4:0. Makabi—TUR 1:0. Makabi w składzie rezerwowym.

Kalisz. ŻKGS — KKS 3:1. Mecz towarzyski. KKS w osłabionym składzie.

Kaliski zawodnik Brueckert osiągnął niedawno w rzucie dyskiem 38.17 m., który to wynik kwalifikuje go na listę dziesięciu najlepszych miotaczy polskich.

Tomaszów. Lechja — Tomaszowianka 3:2. Gra prowadzona w ostrem tempie. Bramki dla Lechii zdobyli Marciniak (2) i Drayling, dla pokonanych — Wojewódzki i samobójcza.

Zaznaczyć należy, że jedyne boisko Tomaszowa pozyskało cenne inwestycje w postaci trybun, ławek, szatni, jednak nie jest zarośnięte trawą, co utrudnia grę. Czas najwyższy, aby Tomaszów, posiadający 5 klubów, pomyślał o nowem, lepszem boisku.

Zagłębie Górnicze. Hakoah — Reprezentacja klubów robotniczych 3:0. Piękna i skuteczna gra Hakoahu. Bramki padły ze strzałów Guttmana, Siwka I i Rozena. Sędziował p. Dulemba. Hakoah — 23 p. a. p. 5:3. Zasłużone zwycięstwo. Sędziował p. Goldstein.

Przy Hakoahu utworzyła się sekcja bokserska. Kierownikiem nowej sekcji został p. Wrocławski.

Cieszyn. Sekcja tennisowa AZS—Cieszyn zorganizowała turniej wewnętrzny. W finale Chajciak pokonał Grzymka 6:3, 4:6, 6:4, trzecie miejsce zdobył Trojanowski. AZS cieszyński należy do najsilniejszych klubów tennisowych na Śląsku Cieszyńskim.

Tarnopol. Świteź (Lwów) — Jehuda 4:2 (2:1). Zawody finałowe o wejście do kl. A. Oba zespoły grały słabo i chaotycznie. Bramki dla gości zdobyli Koźmińczuk, Migas i Dobrzański (2). Sędzia p. Skąpski ze Lwowa.

Bethar, żydowskie tow. gimn. w Tarnopolu, wznowiło swą działalność.

Przemyśl. Polonia — Ruch 4:1. Półfinał o puhar „Nowego Głosu Przemyskiego". Obie drużyny wystąpiły z rezerwami. W pierwszej połowie przewaga kolejowców, po przerwie gra wyrównana. Polonia grała słabo. Bramki strzelili Siuda (2), Bulek i Kowalski, dla Ruchu Wawrzkowicz. K. S. 28 II — Elektrownia 6:0.

Stryj. Stryjanka — Admira (Stanisławów) 3:2 (1:2) Zawody o wejście do kl. B W pierwszej połowie dość znaczna przewaga gospodarzy. Po zmianie stron gra otwarta, a 15 ostatnich minut należy w zupełności do Admiry, która jednak przewagi swojej nie potrafi zaznaczyć cyfrowo. Gra stała na dość niskim poziomie. Meczem tym Stryjanka weszła do kl. B, mając na 4 gry 7 pkt. przy stos. br. 11:4.

Stanisławów. W. K. S. 49 p. p. (Kołomyja) — Admira 5:0. Zawody o wejście do kl. B. Zasłużone zwycięstwo wojskowych, w których drużynie grają gracze śląskich klubów. Sędziował p. Serafin.

Rewera — Górka 9:0. Sensacja. Górka tylko w pierwszej połowie stawiała skuteczny opór. Sędziował p. Brach.

Fleischer, znany gracz Hakoahu, pozostaje, wbrew doniesieniom paru pism w Stanisławowie.

Derby Stanisławowa, spotkanie Hakoah — Rewra o puhar, rozegrane zostanie 17 b. m. Dotychczas dwukrotnie zwyciężyła Rewera, tym razem Hakoah ma większe szanse.

Tennis polski wymaga zmian organizacyjnych

Życie woła o nowe metody i o nowego ducha

W związku ze zbliżającym się okresem walnych zgromadzeń poszczególnych związków i wyłaniającemi się na nich projektami reform i poprawek statutowych poruszyć pragnę jedną z najbardziej dotąd zaniedbanych i wymagających szczególnie tych reform dziedzine, a mianowicie stosunki w Polskim Związku Lawn-Tennisowym.

Statut tej instytucji oparty jest na bardzo już obecnie przestarzałych pojęciach i sprawia, że maszyna organizacyjna Związku Tennisowego należy dziś do jednej z najciężej idących z pośród wszystkich związków i nie może nadążyć za ogólnym rozwojem pokrewnych instytucyj.

W Związku Tennisowym na odbywających się raz do roku walnych zgromadzeniach zapadają przeciętnie trzy, cztery zmiany statutu, podrzędniejszego znaczenia, a nie zwraca się uwagi na konieczność przeprowadzenia zmian zasadniczych, zmian od gruntu.

Szczęściem jednak obecny zarząd PZLT sam uznaje za konieczne przeprowadzenie takich zmian, nad których projektem obradować będzie w najbliższym czasie. Z tego to powodu zwrócić chcemy mu na tem miejscu uwagę, na kilka specjalnie rzucających się w oczy bolączek.

Przedewszystkiem więc coraz to większy rozwój tennisu polskiego wszerz, wymaga przeprowadzenia decentralizacji władz. Nigdzie nie da pomyśleć się fakt, by ludzie, zamieszkali w Warszawie, wglądnąć mogli w najdrobniejsze szczegóły np. w Tarnowie, a jeżeli nawet wybiera się w tym celu ludzi z poza Warszawy, jako wolnych członków zarządu to widują się oni przecież w prezydjum bardzo rzadko, według statutu tylko cztery razy do roku i trudno, by mogli oni wtedy załatwić wszystkie sprawy.

Inaczej wyglądać będzie sytuacja, gdy stworzymy tak jak w innych sportach okręgowe związki tennisowe z siedzibami: w Warszawie, Poznaniu, Katowicach, Łodzi, Krakowie, Lwowie, Wilnie i ew. Lublinie. Wtedy związek taki ma obowiązek działania na ściśle określonem terytorjum, wglądania we wszystkie sprawy, szerzenia propagandy tennisu tam, gdzie go albo wcale, albo mało znają, urządzania mistrzostwa danego okręgu, zawodów o puhar, meczy reprezentacyjnych, jednania nowych członków i t. d. i t. d., słowem, czynienia tego, co chciano włożyć w ręce komisji propagandowej, która aczkolwiek dobrze pomyślana, nie dała żadnych absolutnie wyników, ze względu na owo właśnie scentralizowanie pracy w Warszawie.

Przy takich związkach okręgowych urzędowałby kapitan związkowy, zestawiający skład na mecz reprezentacji danego miasta, gdyż dotychczas sprawa ta nie była należycie uregulowana. W meczu naprzykład Kraków — Lwów zestawiono reprezentacje na mocy porozumienia poszczególnych klubów, a mecz WLTK — Zoppoty, całkiem niesłusznie nazywano meczem reprezentacji Warszawy, gdyż wiemy, że tacy gracze, jak Goldstein, czy nawet Zbyszewski mają wszelkie dane na branie w niej udziału.

Także urządzanie mistrzostwa drużynowego, samorzutnie zorganizowanego przez kluby krakowsko - śląskie lub ostatnio warszawskie (czwórmecz), ujęte muszą być w jakieś karby organizacyjne i przeprowadzane pod egidą związku.

Mógłby również okręgowy związek dla propagandy urządzać zawody ze słabszemi ośrodkami w rodzaju Warszawa — Białystok, Kraków — Sosnowiec, Lwów — Borysław, gdzie posyłając nawet drugą reprezentację, wywołałby zaciekawienie i sensację.

Nad temi okręgami stałby dopiero PZLT, jednoczący już nie kluby, a związki, z siedzibą w Warszawie, jako stolicy. Związek ten, jako już najwyższy aeropag, nie wglądając w sprawy maluczkie, mógłby naprawdę celowo pracować nad rozwojem tennisa, nad stosunkami z zagranicą, szukać poparcia u władz samorządowych, w P. U. W. F. i t. d.

Obok tego związku mogłaby bez zmiany działać Komisja Sportowa, ustalająca skład na mecz o puhar Davisa i zatwierdzająca przy końcu roku listę wyrównawczą na mocy wniosków odpowiednich podkomisyj klasyfikacyjnych.

Drugą palącą sprawą jest kwestja zgłoszeń graczy. Trzeba nadeszcie tennis usportowić w całem tego słowa znaczeniu i zrównać go mimo jego pozornego „arystokratyzmu" z innemi działami sportu. Trzeba przyzwyczaić naszych tennisistów do dyscypliny i związać ich pewnemi przepisami przynależności klubowej.

Nie do pomyślenia byłby przecież w jakimkolwiek związku fakt dobrowolnego przechodzenia członków jednego klubu do drugiego bez zawiadomienia nawet o tem pierwszego, i niemożność zareagowania na to i ze strony klubu zainteresowanego i ze strony związku.

Musimy dlatego wprowadzić karty zgłoszeń osobiście przez wszystkich zawodników podpisywane i za pośrednictwem klubów rejestrowane w P. Z. L. T., tak, by gracz samowolnie nie mógł zmieniać barw klubowych. Podobny wniosek zgłosiła już w roku 1927 Legja o niemożność należenia do dwóch klubów, ale wycofała go przed głosowaniem.

To są sprawy zasadnicze. Niechaj weźmie je pod uwagę zarząd oraz wszyscy ci, którym sprawa organizacji tennisa leży na sercu, przemyślą je i dodadzą nowe myśli tak, by tegoroczny okres zimowy można było należycie wykorzystać i sezon nowy rozpocząć już nową pracą od podstaw.

R. M.

Przed sezonem zimowym

W prasie coraz częściej ukazują się artykuły, przepojone nadmiarem optymizmu, a odnoszące się do pracy, do programów i zamierzeń, związanych z nadchodzącym sezonem zimowym. Polski Związek Narciarski pracuje niezmordowanie nad rozwojem narciarstwa polskiego, jednak rozmach przedsięwzięć odciąga uwagę ludzi dla sportu wielce zasłużonych od zagadnień nader aktualnych.

Mam na myśli projektowane przez P. Z. N. międzynarodowe zawody narciarskie w trzech największych ośrodkach zimowych, a mianowicie: w Zakopanem, w Krynicy i we Lwowie.

Zamiar bardzo szczęśliwy. Po głębszem jednak zastanowieniu, dostrzeżemy wadliwość kroków P. Z. N-u, który rozwój narciarstwa powinien uważać za pierwsze i najważniejsze zadanie. Sprowadzenie zawodników pociąga za sobą znaczne wydatki, dlatego P. Z. N. uwarunkował „trzydniówkę" zawodów narciarskich dostarczeniem 12 tysięcy złotych od każdego ośrodka, co w sumie dałoby 36.000 zł. Kwota znaczna — to też wypada porównać argumenty „za" i „przeciw" tak wielkiej imprezie.

Rozpatrzmy atuty wypływające z tych atrakcyj w poszczególnych miejscowościach. Zakopane należy uważać za centrum ruchu narciarskiego, gdzie ogniskuje się zainteresowanie publiczności wyczynami, zwłaszcza na Krokwi, która daje widzom mocne i gwałtowne emocje.

Uważam jednak, że dochód z projektowanych skoków w żadnym wypadku nie pokryłby się z preliminowaną przez Zakopane sumą. Pozostałby niedobór w granicach od 3 do 7 tysięcy zł. Znając zaś przebogaty program inwestycyj sportowych Zakopanego, pociągający w urzeczywistnianiu duże wydatki, uważam, że w tych warunkach celowość każdego wydanego tysiąca odgrywa poważną i doniosłą rolę.

A jakie korzyści wiążą się z kosztowną imprezą? — Zakopane miałoby krótką sensację, powtórzenie skutecznej reklamy po zawodach FIS-u i nieuchwytną lekcję, udzieloną przez obcych narciarzy naszym zawodnikom.

Gorzej natomiast przedstawia się sytuacja w Krynicy. Mówimy o znacznym postępie Krynicy w rozwoju sportów zimowych, lecz nie zdajemy sobie sprawy, że tereny narciarskie nadal stoją odłogiem, że wielka skocznia budzi tylko zachwyt przyjeżdżających ludzi, którzy snują fantastyczne pomysły na temat techniki skoków.

Z teatru sportowego nie wiele mamy korzyści pozytywnej. Większą mieć będzie zasługę P. Z. N., gdy wywrze nacisk na podległe mu czynniki, aby wyasygnowane pieniądze przeznaczyć na zakup drogiego sprzętu narciarskiego, który następnie powinien uszczęśliwić młodociane zastępy.

Nie przez kosztowne międzynarodowe spotkania, na które mamy jeszcze wiele czasu, a tylko przez pomoc w postaci sprzętu, udzielonego ochotnej młodzieży, przyczynić się może P.Z.N. do rozwoju narciarstwa.

Krynica 26.X, *Wład. Żytkowicz.*

Sport polski w Gdańsku

Przed kilku dniami odbyło się w Gdańsku, z inicjatywy Akademickiego Związku Sportowego, zebranie przedstawicieli wszystkich polskich towarzystw sportowych. Bezpośrednią pobudką, jaką kierowali się inicjatorzy tego posiedzenia, była kwestja powołania do życia centralnej instytucji sportowej, któraby nietylko reprezentowała sport polski w Gdańsku na zewnątrz, ale jednocześnie zdobywszy środki, stworzyła na tutejszym terenie znośne warunki do pracy dla klubów polskich.

Trzeba wziąć pod uwagę, że około 2000 Polaków zrzeszonych w 5 towarzystwach sportowych znajduje się bez odpowiednich warunków do pracy sportowej.

Zebrali się przedstawiciele: Gedani — prezes inż. Godlewski, wiceprezes radca Stankowski i p. Pawłowicz; Klubu Wioślarskiego — inż. Czerniewski, wiceprezes Buczyński; T. G. Sokół — wiceprezes okręgu Jedwabski i sekretarz inż. Christmann; Tow. Polsk. Młodz. Kat. — prof. Wojanowski; K. S. Bałtyk — prof. Wojtaszewicz; Komisarjatu R. P. — ref. Karolczyk; A. Z. S. — prezes Piechowski i wiceprezes Pleskaczewski. Na przewodniczącego powołano p. inż. Godlewskiego.

Już w pierwszem przemówieniu zaczęto ostro atakować zarząd, powołanej przed dwu laty do życia Samopomocy Polskich Towarzystw Sportowych w Gdańsku, który w ciągu tego okresu nie wykazał najmniejszej działalności, stawiając poszczególne kluby w bardzo ciężkiej sytuacji.

Na szereg tych ataków pod adresem Samopomocy odpowiedział jedyny jej przedstawiciel, a jednocześnie delegat Komisarjatu R. P. p. Karolczyk, który oświadczył, że wprawdzie od dwu lat zarząd nie odnawiał swej kadencji, że nie zwoływał zebrań i że wogóle mało interesował się swemi zadaniami, ale przecież on, p. Karolczyk, robił co mógł, będąc jedynym czynnym członkiem zarządu.

Oczywiście, że takie oświadczenie nie zadowoliło zebrania, które po dość długiej dyskusji postanowiło wszcząć kroki w kierunku likwidacji smutnej pamięci „Samopomocy" i powołania nowej placówki.

W tym właśnie momencie delegat Komisarjatu R. P. oświadczył oficjalnie, że w łonie tego urzędu istnieje projekt stworzenia Gdańskiego Komitetu Wychowania Fizycznego, na modłę istniejących organizacyj w miastach polskich, zaznaczając przytem, że obsada personalna tego komitetu nastąpi na podstawie decyzji Komisarjatu.

Ostatecznie na wniosek p. inż. Godlewskiego wybrano ścisły komitet, który zajmie się likwidacją Samopomocy, jak też i powołaniem nowej centralnej organizacji. W tym celu zwołane zostanie niebawem drugie zebranie klubów polskich w Gdańsku.

Cieszyć się należy, że inicjatywa AZS-u wpłynęła na przyśpieszenie decyzji władz oficjalnych co do utworzenia żywotnej i sprężystej reprezentacji sportu polskiego w Gdańsku.

R. Szynkiewicz.

Piłka nożna zagranicą

W mistrzostwie Austrji Rapid pokonał Austrję w stosunku 4:2, przyczem stylowa Austrja przez dłuższy czas grała ładniej i przeważała w polu, popełniła jednak parę błędów, które [illegible] mistrzowsku wyzyskał mistrz Wiednia, a pozatem pod koniec gry opadła na siłach. Admira pokonała F. A. C. 4:1. Wynik ten tłomaczy się dotkliwym pechem strzelców Floridsdorfu, a szczęściem obrony Admiry. Hakoah, występując w odmłodzonym składzie zdołał wywalczyć zwycięstwo nad Hertha w stosunku 3:2 i tworzy końcową grupę tabeli, wraz z czterema innemi klubami: Austria, Wackerem, F. A. C. i Nicholsonem, który pokonał niespodziewanie Wacker 3:2.

W mistrzostwach Anglji czołowe kluby święciły znów triumfy. W znakomitej formie zwłaszcza był lider — Leeds United, który zwyciężył Grimsby Town w stosunku 6:0. Grismby coprawda dopiero w tym roku zasilił szeregi pierwszej Ligi, ale jego start w mistrzostwach był doskonały i przyniósł mu cztery zwycięstwa. Manchester City, Aston Villa i mistrz zeszłoroczny — Sheffield Wednesday potwierdziły swe kwalifikacje czołowych klubów i bez trudu pokonały swych przeciwników. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności Bolton Wanderers, który dotąd znajdował się na trzynastem miejscu w tabeli po zwycięstwie nad Sheffield United awansował na miejsce szóste. Między owem szóstem miejscem a osiemnastem jest zaledwie dwa punkty różnicy, co tłomaczy te skoki i obrazuje wyrównanie klasy angielskiej. Również w lidze drugiej zwyciężyli liderzy Blackpool i Oldham Athletic i zdobyli decydującą przewagę nad swoimi sąsiadami.

W Szkocji Aberdeen doznał porażki i zachował prowadzenie jedynie dzięki meczowi Szkocja — Anglja w Glasgowie, który uniemożliwił Rangers rozegranie spotkania mistrzowskiego.

Szkocja zresztą w owem spotkaniu dowiodła swego stanowiska w piłkarstwie brytyjskim, bijąc Anglję w stosunku 2:1.

Olbrzymie postępy piłkarzy norweskich wyrażające się w niedawnych zwycięstwach nad Szwecją i Danją znalazły potwierdzenie w świeżym triumfie, który reprezentacja Norwegji odniosła w Amsterdamie nad reprezentacją Holandji. Wynik brzmiał 4:1. Norwedzy mieli znaczną przewagę.



KOLARSTWO

Zawody kolarskie w Paryżu przyniosły w biegach za motorami znaczny triumf Grassinowi, który pokonał raz Paillarda, a raz jeden mu uległ. Trzecie miejsce zajął Jaeger, a czwarte Linart. W biegach sprinterów Michard doznał sensacyjnej porażki ulegając w półfinale Kauffmanowi, a w finale drugich Faucheux. Finał pierwszych wygrał Kauffman.

Maronnier triumfował w Paryżu, bijąc w ogólnej klasyfikacji trzech biegów Sawalla, Möllera i Linarta. W biegu sprinterów Martinetti pokonał Amerykanina Raffo i Schillesá.

HOKEJ

Hokejowa drużyna kanadyjska uświetni mistrzostwa Europy w Chamonix, tak że zawody te będą właściwie mistrzostwami świata. Kanadyjczycy wysyłają w połowie grudnia do Europy swą reprezentację, która składać się będzie ze studentów uniwersytetu w Toronto.

Egzotyczni hokeiści zawitają do Europy. W styczniu przybywa do Berlina drużyna studencka uniwersytetu w Mukdenie. Rozegra ona mecze w Berlinie, Oxfordzie i Cambridge. Hokeiści japońscy są podobno zespołem bardzo silnym.



WIKTOR JUNO ZA

KRÓLOWIE PIĘŚCI

Portrety mistrzów bokserskich świata

VI.

3 lipca 1905, James J. Jeffries oznajmił, iż oddaje tytuł mistrza świata zwycięzcy odbywającego się właśnie tego dnia spotkania Marvin Hart — Jack Root. Hart wygrywa nokautem w 12-tej rundzie, niedługo jednak cieszy się tytułem. Bije wprawdzie w 20 rundach na punkty Jack Johnsona, lecz 23 lutego 1906 przegrywa w ten sam sposób do kanadyjczyka Tommy Burnsa.

Burns, który właściwie nazywał się Brusso, urodził się 17 czerwca 1881; w chwili nas interesującej liczył więc sobie 24 lata. Był to najmniejszy wzrostem mistrz wagi ciężkiej: 1 m. 69 zaledwie, przy wadze trochę ponad 80 kilo. Odznaczał się doskonałą grą nóg oraz zdolnościami taktycznemi. Był to może pierwszy z mistrzów pięści, usiłujących wygrywać walki... nietyle kułakiem, ile mózgiem, i starających się zgłębić psychologję przeciwnika.

Wyniki, osiągnięte przez Burnsa podczas pobytu na tronie, były następujące:

Pokonał on w latach 1906 — 1908 nokautem Jima O'Briena, Jima Walkera, Jima Flynna, Billa Squiresa (3 razy), Gunnera Moira, Jacka Palmera, Jima Rocha, Jeweya Smitha, Billa Lenga, pobił na punkty Phila Jack O'Briena i Joe Grimma, wreszcie walczył na remis z Phil Jack O'Brienem.

26 grudnia 1908 roku odbył się jego mecz z murzynem Jack Johnsonem, który go już od dłuższego czasu prześladował wyzwaniami.

Johnson, który się urodził 31 marca 1878 w Galveston, w stanie Texas, miał 1 m. 88 wzrostu i ważył 92 kilo. Był więc o głowę wyższy i o wiele cięższy od kanadyjczyka. Mimo to, ze względu na swój cios i na swe zalety taktyczne, Burns wszedł na ring jako faworyt, witany owacyjnie przez 20.000 widzów. Już sam początek meczu pokazał, że Tommy nie panuje nad nerwami. Miast jak było to jego zwyczajem, zacząć od ostrożnego badania przeciwnika — rzucił się nań odrazu z pasją. Rezultatem było otrzymanie już w pierwszej minucie meczu potężnego uppercutu, który go rzucił na deski na 8 sekund. Od tej pory szanse Burnsa przestały istnieć, i tylko brakowi siły uderzenia u murzyna zawdzięcza on, iż mógł się trzymać do 14-tej rundy, kiedy mecz przeistoczył się w masakrę i został przerwany przez policję. Sędzia Mac Lutosh mógł ogłosić tylko zwycięstwo Jack Johnsona. Murzyn od początku do końca górował nad rywalem, który przy nim wyglądał jak dziecko i trwał jedynie dzięki sile woli i nienawiści, jaką żywił dla czarnego kolosa, na każdy cios otrzymany odpowiadając wściekłem:

— Ty żółty psie!

Jack Johnson, nowy mistrz świata, był murzynem. Trudno więc opisać rozpacz amerykan. tak pogardzających czarnymi. Jedyną myślą, od tej chwili — było znaleźć kogoś, ktoby przywrócił rasie białej utraconą supremację.

W międzyczasie Johnson pobił na punkty Mac Loghiena i odbył trzy walki pokazowe. Wreszcie 16 października 1909, w Colma, zmierzył się z mistrzem świata wagi średniej, wspaniałym pięściarzem Stanleyem Ketchell, będącym właściwie czystej krwi Polakiem; nazywał się on Stanisław Kiecal.

Kiecal ważył tylko 72 kilo i mierzył 1 m. 75. Mimo to okazał się dla czarnego przeciwnikiem bardzo groźnym, dzięki swej ogromnej energji i niezwykłej sile ciosu. Gdy w 12-tej rundzie prawy sierpowy jego powalił „Wielki czarny dym" na deski ringu, zdawało się, iż tytuł mistrzowski zmieni właściciela. Lecz Johnson wstał i znokautował przeciwnika, który przesadził stopień jego osłabienia.

Trzeba było szukać innego mściciela. Zwrócono się do Corbetta, lecz ten wskazał, iż jedynym wykwalifikowanym reprezentantem białej rasy jest Jim Jeffries, nigdy nie pokonany, nie zwalczony. Po długim namyśle, Jeffries, od pięciu lat od ringu oddalony, zgodził się stanąć w szranki. Pojechał do Karlsbadu odbyć kurację odtłuszczającą, wziął się energicznie do treningu i po pewnym czasie uznał, iż czuje się na siłach do walki z Johnsonem.

4 lipca 1910, w maleńkiej mieścinie górskiej Far-Westu, Reno, na wysokości 1900 m. ponad poziomem morza odbyło się historyczne spotkanie, mecz, który wzbudził emocję, jakich nie znano ani przedtem, ani potem.

Koło zbudowanej w pustem polu areny powstało całe miasto, urządzono specjalne hotele, otwarto restauracje... Ceny miejsc wahały się od 20 dolarów (stojące) do 200 dolarów. 22 aparaty kinematograficzne pracowały; w przeddzień meczu telegraf nadał 800.000 słów do pism całego świata.

Pierwszy na ring wchodzi Jeffries, w spodniach, marynarce i cyklistówce. Orkiestra kadetów piechoty gra „Yankee Doodle", rozlegają się niemilknące, burzliwe oklaski. Johnson wchodzi następnie, we wspaniałym jedwabnym szlafroku. Uśmiecha się. Sędzia Tex Rickard — organizator meczu — woła zawodników na środek ringu, by im udzielić tradycyjnych wskazówek. Jeffries odmawia podania ręki murzynowi. Atmosfera jest naprężona do niemożliwości: to nie spotkanie dwu bokserów, to mecz dwu ras.

W pierwszej już rundzie widać, że Johnson jest zwinniejszy, lepszy technicznie. Mimo to owacje są dla Jeffriesa, a murzyni, zwolennicy Johnsona milczą, pod groźnem spojrzeniem białych sąsiadów.

Do drugiej rundy Johnson idzie uśmiechnięty, i pyta na głos:

— Dlaczego pan się też nie śmieje, mister Jim?

Jeffries w odpowiedzi przyjmuje swą zamkniętą gardę, swój słynny „crouch".

— Stanie się coś decydującego, szepcą wokoło.

Wtem, Jim ląduje z całej siły lewą w serce. Ongi, cios ten był zabójczy. Murzyn ani drgnął, i po chwili odpowiedział wspaniałą serją, uwidaczniającą jego zręczność. Po gongu poklepuje on ironicznie Jeffriesa po ramieniu.

W trzeciej rundzie Jim już ciężko dyszy. Przeliczył się: nie jest już, nie zdołał stać się znowu dawnym Jeffriesem! W infightingu, Johnson pozwala mu bić się w brzuch dowoli, mówiąc:

— Czy nie ładny żołądek Jim? Nie krępujcie się, walcie ile chcecie!

I tak walczą dalej. Jim z trudem ukrywa swą pasję, Jack natrząsa się zeń bezlitośnie, docinkując nieprzerwanie i odpowiadając na wymyślania zrozpaczonego sekundanta Jeffriesa Corbetta. W szóstej rundzie Jeff przemawia poraz pierwszy:

— Jesteś chytrym lisem, czarny człowieku, ale to nic, ja cię jednak zabiję!

Nie skończył tych słów, gdy pięść murzyna dosłownie rozrywa mu wargi w strzępy. Rozlega się strzał rewolwerowy. To ktoś strzelił do Johnsona.

I znów walczą dalej, wśród skonsternowanej ciszy. Jeffries trzyma się już tylko siłą woli, ledwo poruszając się na nogach. W dwunastej rundzie rozpoczyna się desperacki atak, lecz bez skutku. To była ostatnia szansa... Jeffries jest skończony, trzyma się jednak jeszcze, aż przychodzi piętnasta runda. Jim wstaje z krzesełka, jakby nie wiedział już o co chodzi. Johnson podchodzi spokojnie, jak toreador do byka i zadaje straszliwy swing. Biały obraca się naokoło siebie, pada nawznak, ku przerażeniu ogólnemu. Widziano go w tej pozycji poraz pierwszy w życiu.

Na „7" jeden z sekundantów wskakuje na ring i pomaga Jimowi powstać. Z nikąd nie rozległ się żaden głos protestu. Johnson zadaje zrzędu pięć okropnych ciosów i Jim pada poraz wtóry. Gdy sędzia wyrzekł już dziesięć, Corbett wskakuje na ring, przecząco macha serwetą. Ale nic nie pomoże — Jeffries niezwyciężony Jeffries jest nokaut, czarny Jack Johnson pozostał mistrzem świata.

Nazajutrz zlinczowano w Stanach Zjednoczonych 300 murzynów.

Dole i niedole sportu w Sowietach

Walka z anarchią organizacyjną. Plaga pijaństwa. Militaryzacja i kursy instruktorów

Moskwa, w listopadzie.

W kilku poprzednich korespondencjach zapoznałem czytelników „Przeglądu Sportowego" ze zdobyczami „materjalnemi" sportu sowieckiego. Jest jednak niezmiernie ciekawe i rzeczą pierwszorzędnej wagi zorjentować się we wszystkiem, co w tej dziedzinie życia współczesnego wydaje plony w ZSSR, pomimo ich dodatniego, lub ujemnego znaczenia oraz wartości. Przeglądając sportowe pisma zagraniczne, a między niemi wysoce wyczerpujący, obszerny, ciekawy organ polskiego sportu „Przegląd Sportowy", zauważyłem, że czytelnicy korespondencji moskiewskich, zbyt mało wiedzą o tych prądach, które sport sowiecki dźwigają z otchłani nędzy i ubóstwa do pewnych zdobyczy i sukcesów. A że czytelnicy polscy „Przeglądu Sportowego" są zawsze świetnie poinformowani o drobnych nawet wydarzeniach w życiu „Sportowej Europy", uważam za stosowne w dzisiejszej korespondencji zapoznać ze „Sportem Sowietów" bez wyników i rekordów... zapoznać z szarem życiem.

*

Ongiś pisałem, że wyniki spartakjad okręgowych, czy też całego ZSSR — budzą pewne zastrzeżenia wśród zainteresowanych lub nawet niezainteresowanych stron. Wynika to z tego powodu, że w życiu poszczególnych kółek sportowych, a nawet i poważnych klubów panuje anarchja. W prawie zwyczajowem utarło się, że sportowiec posiadający pewne kwalifikacje oraz perspektywy co do swej przyszłości, ma prawo zmieniać przynależność klubową dwa razy do roku. Przy zmianie tej posługiwano się zawsze własnem „widzimisię", negowano dobro drużyny, zespołu i t. p. Wypadki te oczywiście wydarzały się zwykle na jesieni oraz na wiosnę, kiedy zawody i współzawodnictwo są w pełni rozkwitu.

Ażeby zapobiec tej anarchji, rada centralna kultury fizycznej i sportu w Moskwie, postanowiła wydać szereg postanowień, które za kilka miesięcy zostaną zebrane i zkodyfikowane. W ten sposób powstanie wkrótce sowieckie prawo sportowe.

Sądząc z ogłoszonych niedawno prowizorycznych postanowień, prawo to będzie surowe, aczkolwiek żadnych kar śmierci nie przewiduje. Przejście z organizacji dozwolone jest jeden raz do roku w dwóch terminach: między 1 a 15 kwietnia oraz 1 a 15 listopada i powinno być umotywowane; decyduje o niem rada okręgu sportowego. „Przeskakiwanie" z klubów ligowych miast ZSSR bez udowodnienia, że odbyło się ono mechanicznie wskutek zmiany miejsca zamieszkania, karane jest dyskwalifikacją. Drużyny zbiorowe i reprezentacyjne okręgów oraz całego ZSSR, będą obecnie ustalane przez specjalną komisję rady centralnej, nie zaś za pomocą stosunków i znajomości osobistych.

*

Drugiem zkolei zagadnieniem, będącem tematem licznych narad, konferencyj, odczytów i demonstracyj, jest pijaństwo. Nałóg ten rozpowszechniony wśród szerokich rzesz naszych obywateli, przedostał się siłą rzeczy i do organizacyj sportowych. Naszkicować obraz tego chorobliwego objawu trudno byłoby w ramach artykułu dziennikarskiego, ale na podstawie jednego numeru pisma sportowego „Fiziczeskaja Kultura", przytoczę jaskrawsze fakty.

Dane statystyczne zebrano przez wspomniane pismo, ustaliły, że w sławnym na całe ZSSR klubie sportowym w Moskwie na 982 członków, jest aż 104 nałogowców, którzy „karjerę pijacką rozpoczęli w klubie sportowym, bo wypitki wśród wszystkich, szczególnie wśród piłkarzy podczas wyjazdów na mecze stały się tradycją".

Piją po wygranej, piją po przegranej — zapijają porażkę i smutek.

Mecz piłkarski między ligową drużyną Moskwy „Dinamo" a amatorską zakładów broni chemicznej w Szczałkowo, skończył się porażką „amatorów", którzy wykazali znakomitą technikę gry, wielki animusz „alkoholowy" oraz świetne popisywanie się argumentami przy pomocy „majchrów".

To samo pismo na tej samej stronie zamieszcza wyniki ankiety przeprowadzonej wśród sportowców Moskwy. Wszystkim postawiono jedne pytanie: „Dlaczego pijecie wódkę?" Odpowiedzi są następujące.

Piłkarz: „Wieczorki, poświęcone buteleczce, zespalają drużynę, przyczyniają się do rozwoju poczucia kolektywizacji (!?).

Narciarz: Czasami bywa bardzo zimno... Herbatą trudno się ogrzać.

Pływak: Pić zawsze się chce. Woda nie wódka, dużo jej nie można wypić.

Lekkoatleta: Zmniejszam swą wagę. Wykazuję więcej rzeźkości.

Bokser: Nie zgadzam się w pierwszej części z lekkoatleta. Odwrotnie, pięść staje się znacznie cięższą.

Walka na tym froncie plagi współczesnej prowadzona jest słabo, ale jest nadzieja, że nowe prawo sportowe uwzględni i ten ujemny objaw. Inaczej przestanę pisać korespondencje, gdyż sport sowiecki stanie się fikcją, jak szereg innych rzeczy mniej ciekawych, aby o nich pisać wogóle, tembardziej, w piśmie sportowem.

*

Słowo „sport", posiadające jednakowe znaczenie w języku rosyjskim jak i w polskim, pomału zaczyna tracić prawo obywatelstwa. Pojęcie sportu ujmowane jest wyrażenie „kultura fizyczna".

Otóż ta właśnie dziedzina życia szerokich rzesz młodzieży, czyli „kultura fizyczna" została zakwestjonowana przez twórców sportu i ogłoszona za „błędną". „Żyjemy pod hasłem „Kultura fizyczna na przełomie" i odbyliśmy szereg konferencyj. „Wiosenna" jaskółką nowych prądów w życiu sportowem jest ukończona przed kilku dniami narada sportowa okręgu leningradzkiego. Konferencja odbyła się pod znakiem reorganizacji polityki rządowej wobec zagadnień rozwoju sportu i pomimo, że nosiła charakter wybitnie polityczny, przyniosła szereg ciekawych nowin.

Członek konferencji Sajkin zadał pytanie, czy sport ZSSR jest na odpowiednim poziomie w chwili obecnej? I odpowiedział, że pomimo wielkich możliwości, rozwój kultury fizycznej w ZSSR jest zatamowany, przeżywa szereg poważnych chorób i cechują go „tendencje zawodowców". Po wielu przemówieniach, dyskusjach, które trwały aż trzy dni, postanowiono sport sowiecki ująć w karby, poddać reorganizacji w celu przybliżenia go do potrzeb szerszych mas społeczeństwa.

Ażeby zaś sportowiec był dobrym obrońcą swego kraju, postanowiono kulturę fizyczną ZSSR zmilitaryzować. Obecnie każdy sportowiec znajduje się na ewidencji władz wojskowych i wkrótce zostanie zaopatrzony w legitymację sportową jednolitego wzoru dla wszystkich. W większych miastach ZSSR mają być utworzone seminarja dla przyszłych organizatorów oraz kierowników wojskowo-sportowych kółek na prowincji. Kurs przygotowawczy dla kwalifikowanych sportowców potrwa 10 tygodni. Czy nowe poczynania, rozpaczliwy stan, sztuczne, teoretyczne prądy doprowadzą sport ZSSR do poziomu europejskiego niełatwo zgadnąć.

Dopóki system eksperymentów będzie zaćmiewał normalny rozwój, dopóki choroby społeczne będą tolerowane jak dziś, sowiecka kultura fizyczna nie wyjdzie poza obręb prowincjonalizmu i w swych zdobyczach będzie szła na ostatniem miejscu. Jeśli u nas mówią, że „na Zachodzie nic nowego", to tembardziej na wschodzie wszystko stare, jak reprezentacyjne „przedwojenne" angielskie spodenki pewnej drużyny piłkarzy moskiewskich.

N. I.



„GŁÓWKA" KOBIECA
Karykaturalny moment z meczu piłkarskiego dwu kobiecych drużyn francuskich, wskazujący jeszcze raz, że futbol kobiecy jest nędzną i nie mającą racji bytu imitacją piłki nożnej.



EMIL PLADNER
b. bokserski mistrz świata wagi muszej debjutował w wadze koguciej nie zostawił jednak wielkiego wrażenia.

SENSACJE RINGÓW PARYŻA

Pladner i Lafineur

w walce z Socksem i Dartonem

Koresp. wł. „Przeglądu Sportowego"

Paryż od kilku dni poruszony jest bokserskiemi walkami, które odbyły się 29-go października w cyrku paryskim. Szczególnie niecierpliwie oczekiwano spotkania Pladnera z Kid Socks'em, Anglikiem, oraz Laffineur'a z Dartonem.

„Cirque de Paris" jest olbrzymi, nasz warszawski jest przy nim maleństwem. Zajmuję miejsce na wysokości 3-go piętra, a nademną piętrzy się jeszcze amfiteatr, mieszczący kilka tysięcy widzów. Cyrk zapchany do ostatniego miejsca, panowie koło ringu w smokingach, a panie w wieczorowych sukniach.

Jak zwykle, walki ważniejsze, poprzedzają bokserzy słabsi; następują 3 spotkania, w których bierze udział też Kirpit, partner ringowy Rana na sali Leclerqu'a. Kirpit przegrywa na punkty do dobrego marsyljczyka Simbac'a. Pladner w r. 1927 zdobył mistrzostwo Francji w wadze muszej, pobiwszy Moracchiniego; w tym samym roku walczy z dzisiejszym przeciwnikiem Socksem w Londynie bez rezultatu. Karjera tego boksera w tym okresie jest piękna, przegrywa jedynie na punkty do Johna Hilla i kwalifikuje się jako najlepszy w swojej wadze w Europie. Po zwycięstwie nad Genaro i Schwartzem zdobywa szampionat świata. Tytułem tym niedługo się cieszył, gdyż w spotkaniu rewanżowym z Genaro przegrywa przez dyskwalifikację, a mistrzostwo Francji traci na korzyść Huat'a. Obecnie Pladner wchodzi w nowy okres swej karjery w wadze koguciej.

Spotkanie z Socksem trwało 12 rund po 3 min. i było mało interesujące. Jakkolwiek Pladner wygrał bezwzględnie sprawiedliwie, jednak rozczarował.

Spotkały się w tej walce dwie przeciwne natury; Francuz, zaczynający każdą rundę z furjackim temperamentem i flegmatyczny Anglik.

Francuz wykorzystuje każdą sytuację, aby gromadzić punkty: „Milou" (tak po imieniu nazywa go widownia), prowadzi walkę „corps a corps", starając się zbliska zadawać wyczerpujące ciosy. Trzeba przyznać, że robi to po mistrzowsku. Socks natomiast dąży do prowadzenia walki na dystans, operując ładnemi prostemi. Przez pierwsze rundy Anglik jest jakby speszony, słabo atakuje i traci masę punktów. Pod koniec meczu rozgrzewa się trochę i walczy równorzędnie, jednak już nie jest w stanie odrobić straconych punktów i przegrywa walkę, ku zdumieniu widowni.

Następna walka przynosi dużo więcej emocyj; na ringu stają Laffineur i Belg Darton, waga półśrednia. Darton, który w r. 1928 utracił swój tytuł mistrza Europy na korzyść Genon'a, dąży teraz do odzyskania go. Laffineur jest znanym „nokauciarzem" i optymiści twierdzą, że ma dużą przyszłość, kto wie czy nie Carpentiera.

Obaj przeciwnicy dążą wyraźnie do k.-o. Darton zadaje przeważnie „crochety" z prawej ręki, natomiast Francuz odpowiada uderzeniem z lewej. W 5-ej rundzie następuje kryzys, Belg trafia szczęśliwie i Francuz leży na deskach do 7 sek. Runda ta była przełomowa; Laffineur przychodzi do siebie i ma już do końca meczu nieznaczną przewagę, to też sędziowie ogłaszają wynik nierozstrzygnięty.

Co się tyczy sędziowania przez Francuzów, to uderzenia w tył karku, są tu częste, arbiter na to zupełnie nie reaguje; o ile sobie przypominam, to u nas wypadki takie wywołują burze, gwizdy galerji i sprzeciw sędziów.

Porównanie Rana z bokserami francuskimi wypada nadzwyczaj korzystnie dla naszego pięściarza; bez przesady z tak wspaniałą techniką, jaką posiada już obecnie Ran, bokser nasz, gdyby został w Paryżu, napewno dalekoby tu zaszedł.

K. Gryżewski.



KWIAT LEKKIEJ ATLETYKI NIEMIECKIEJ
defiluje przed zapełnionemi trybunami stadjonu Meiji w Tokio. Sztandar niesie Hirschfeld, za nim idą kierownicy ekspedycji dr. Diem i kapitan sportowy Waitzer.



BRUCE BUCKMAN
16-letnia studentka amerykańska jest pierwszą kobietą, która weszła w skład męskiej drużyny base-ballu.



„SIX DAYS" ROZPOCZĘTE.
22 wyścigi sześciodniowe w Berlinie rozpoczęły wielki kolarski sezon zimowy w Europie. Na starcie (na zdjęciu) stanęły takie asy jak Girardengo, Binda, Raynaud, Dayen i t. d.



SPORT WŁOSKI POD MOŻNĄ OPIEKĄ.
Nowy stadjon faszystowski w Rzymie który powstał dzięki poparciu Benita Mussoliniego. Dyktator Włoch, jak wiadomo, łoży znaczne sumy na potrzeby sportu, żąda jednak równie wielkich postępów.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red w tekście zł 0.80 poza tekstem zł 0.40

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07 — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI